Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno przyjętych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 156

Łódź, piątek 5 czerwca 1936 r.

Negus nie zrezygnuje ze swoich praw władcy suwerennego nad Abisynją

Haile Selassie zabiega o audjencję u króla Edwarda VIII.

LONDYN, 5.6. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" Gordon Lennox, ogłasza wywiad z cesarzem Abisynji. Gordon Lennox, który niedawno był w Rzymie i widział się z Mussolinim, ujawnia interesujące szczegóły a mianowicie, że na dzień przed ucieczką Haile Selassie z Addis Abeby, Mussolini wydał polecenie w Rzymie przedstawienia cesarzowi ultimatum. Uultimatum to, o terminie 5-dniowym, przewidywało, że cesarz mógłby utrzymać się na tronie i zachować suwerenność nad centralnemi prowincjami amharyjskiemi. Włochy proponowały zawarcie traktatu, wzorowanego na układzie w Ucciali w r. 1889. Na mocy tego układu, Włochy uzyskałyby protektorat nad Abisynją i całkowitą kontrolę co do stosunków Abisynji z państwami i rządami zagranicznemi.

UŁATWIENIA ROKOWAŃ.

Na informacje te, cesarz odpowiedział że gdyby Mussolini istotnie pragnął skomunikować się z nim, to cesarz przecież nie był bardzo daleko. Haile Selassie dodał, że przez opuszczenie Abisynji i przyjazd do Europy ułatwił tylko ewentualne prowadzenie tego rodzaju rokowań.

Korespondent „Daily Telegraph" zapytał następnie cesarza o jego poglądy na projekt komitetu 5-ciu Ligi Narodów w sprawie podniesienia poziomu cywilizacji Abisynji. Korespondent spytał, czy cesarz nie uważa, że tego rodzaju akcja cywilizacyjna w Abisynji, mogłaby być lepiej przeprowadzona przez Włochy aniżeli przez komisję mieszną Ligi Narodów. Cesarz odrzekł, że przyjąłby plan komitetu 5-ciu z drobnemi modyfikacjami, że jest dla niego rzeczą niemożliwą rozważać współpracę cywilizacyjną z napastnikiem, który przemocą okupował terytorjum drugiego państwa.

Na zapytanie korespondenta, czy incognito królewskie, które Haile Selassie zachowuje w Londynie, wyklucza wszelkie możliwości, aby wizyta jego miała charakter polityczny, cesarz odpowiedział:

— „Fakt, że odwiedzam Anglję incognito bynajmniej nie pozbawia mnie możności czynienia wszystkiego, co leży w mojej mocy, aby pomóc memu narodowi.

KONTAKT Z MINISTRAMI.

Korespondent zapytał następnie cesarza, czy utrzymuje w dalszym ciągu kontakt ze swoimi ministrami, którzy znajdują się w miejscowości Gore w zachodniej Abisynji. Cesarz odpowiedział, że jego instrukcje zostały ministrom zakomunikowane. Natomiast uchylił się od odpowiedzi na pytanie, czy w dalszym ciągu istnieje pomiędzy nim a rządem w Gore jakakolwiek łączność.

Na zakończenie Haile Selassie oświadczył stanowczo, że aczkolwiek opuścił swój kraj, to jednak w żadnym stopniu nie zrezygnował ze swoich praw władcy suwerennego nad Abisynją.

Cesarz spodziewa się, że dziś odwiedzi go minister Eden. Cesarz zabiegać będzie również o audjencję u króla Edwarda 8-go.

Dalsze akty uległości przywódców szczepów w Abisynji.

Addis- Abeba 5.6. Akty uległości przywódców szczepów prowincji Semjen, w Gondarze i Dębra-Tabor odbywają się w dalszym ciągu. Wśród donioślejszych zanotowań należy akt hołdowniczy Fitaurari Merso —syna dedżjaka Ajelu-Bursu. W prowincji Gemjen wojska włoskie odebrały 600 karabinów.

Zakaz zebrań publicznych i pochodów w Austrji.

WIEDEŃ 5,6. Wydane zostało rozporządzenie, zakazujące wszelkich zebrań publicznych, pochodów, manifestacyj itd. na czas do 30 września rb. Nie dotyczy to zebrań naukowych, religijnych oraz zgromadzeń „Frontu Ojczyźnianego". Jak twierdzą, zarządzenie to ma być głównie skierowanie przeciwko zebraniom Heimwehry. Jako urzędowy powód zakazu podano, że w okresie największego zjazdu turystów, nie należy zakłócać ruchu ulicznego.

—0—

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolar po 5.29, funty angielskie po 26.70; dolar złoty 8.91,4.

Mowa premjera Składkowskiego

na str. 4.

2 tysiące złotych na ubogich.

Warszawa 5,6. JEm. ks. Kardynał Al. Kakowski złożył ofiarę w sumie tysiąca złotych na najbiedniejszych oraz jeden tysiąc złotych na pomoc dla niezamożnej młodzieży akademickiej.

LOKALE WIELKICH DZIENNIKÓW OPUSTOSZAŁY..

Gazownia, elektrownia i kolej podziemna mają przyłączyć się do ruchu strajkowego w Paryżu

PARYŻ, 5. 6. — Na 20 dzienników, wydawanych w Paryżu, ukazały się dzisiaj tylko cztery: „L'humanite", „Le Populaire", „Le Peuple" i „L.Action Française". Są one jednak dostarczane tylko w Paryżu. Okolice Paryża i prowincja są zupełnie pozbawione prasy paryskiej. W Paryżu dzienniki, które się ukazały, są dostarczane abonentom przez drużyny ochotnicze. Wobec tego, iż syndykat prasy paryskiej, ze względu na strajk syndykatu sprzedawców dzienników, postanowił iż dzienniki się nie ukażą, lokale redakcyj wielkich dzienników paryskich, położone przeważnie wokoło wielkich bulwarów, były zupełnie opustoszałe.

„L'humanite" przeczy pogłoskom, jakoby na rozszerzenie się strajku oddziały wały wpływy niemieckie, sowieckie tudzież hiszpańskie. „L'Action Francaise" twierdzi, iż strajk

mają charakter rewolucyjny.

Dziennik zapowiada, iż należy oczekiwać przyłączenia się do ruchu strajkowego środków transportu, gazowni, i elektrowni i kolei podziemnej.

Wczoraj wieczorem Paryż miał wygląd nie delegatów robotniczych zakładów metalurgicznych. Na zebraniu tem rozpatrywano zawiadomienie przedstawicieli właścicieli fabryk o zerwaniu rokowań. Postanowiono, iż we wszystkich fabrykach będą przedstawione projekty umów zbiorowych, przystosowane do miejscowych warunków.

Wczorj wieczorem Paryż miał wygląd dość oryginalny. Wielkie bulwary były bardziej ożywione niż zazwyczaj. Przechodnie wyrywali sobie z rąk dzienniki spragnieni wiadomości.

ŻYWNOŚĆ I ŚWIECE.

Ruch kołowy uległ poważnemu zmniejszeniu. Szoferzy liczyli się z możliwością wyczerpania zapasów benzyny. W obawie strajku elektrowni, ludność zaczęła zaopatrywać się w świece. Wzmógł się również popyt na wszelkiego rodzaju konserwy. Wobec zaniepokojenia ludności, iż może zbraknąć artykułów żywnościowych, związki robotnicze wydały komunikaty, stwierdzające jeszcze raz, iż zaopatrywanie Paryża w żywność i funkcjonowanie wszystkich działów służby publicznej, jest całkowicie zapewnione. Strajk posiada wszędzie charakter zupełnie bierny. Żadnych zajść nie zanotowano. Na ulicach krążą wzmocnione patrole policjantów na rowerach.

Przeładowywanie produktów żywnościowych w halach paryskich odbywało się ubiegłej nocy normalnie. Wszyscy tragarze stawili się do pracy.

Ł.O.K.S. przestało istnieć...

Ostatnie posiedzenie likwidacyjne

ŁÓDŹ, 5. 6. — Wczoraj w późnych godzinach odbyło się Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Kolegjum Sędziów. Było to ostatnie posiedzenie tej organizacji. Zebrani członkowie ŁOKS. w liczbie 22 osób postanowili likwidację organizacji powołując w tym celu Komisję Likwidacyjną w składzie siedmiu osób z pp. Raettigiem, Otto i Fiedlerem na czele.

Jednocześnie zebrani uchwalili zgłosić się indywidualnie do W.S.S. Ł.O.Z.P.N. przyczem zgłoszenia te zostaną przesłane do ŁOZPN. za pośrednictwem Komisji Likwidacyjnej.

Tego rodzaju załatwienie sprawy znowu nasuwa wątpliwości natury formalnej, to też wywołało ono sprzeciw kilku członków, którzy oświadczyli że akces do WSS. ŁOZPN. zgłoszą bez pośrednictwa Komisji Likwidacyjnej.

Susza w Anglji.



Hrabstwo Doncaster nawiedziła susza. Na zdjęciu mieszkańcy zaopatrują się w wodę u studni artezyjskiej.

Niedomknięte drzwi wagonu przyczyną strasznej śmierci chłopca.

BYDGOSZCZ, 5 czerwca.

Mrożący krew w żyłach tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj krótko przed godziną 7 wieczorem na Wilczaku z pociągu osobowego Inowrocław — Bydgoszcz, znajdującego się w pełnym biegu, wypadł sześcioletni Hieronim Jakubowski, syn rzeźnika Stanisława Jakubowskiego, zatrudnionego w firmie Bacon Export Gniezno. Nieszczęśliwy chłopiec uderzył

główką o kamień

wskutek czego doznał pęknięcia czaszki i ogólnych ciężkich potłuczeń ciała.

Straszne to nieszczęście stało się w oczach ojca, który razem z synem powracał pociągiem do Bydgoszczy. Zrozpaczony ojciec natychmiast pociągnął za hamulec bezpieczeństwa i pociąg stanął w odległości kilkuset metrów od miejsca tragicznego wypadku. Ojciec znalazł swego synka z zmasakrowaną główką dającego słabe tylko oznaki życia. W międzyczasie mieszkańcy Wilczaka i Miedzynia zaopiekowali się dzieckiem i do chwili przybycia karetki Pogotowia Ratunkowego umieścili ciężko rannego chłopca w pobliskiej budce kolejowej.

Po mniejwięcej godzinie biedny chłopiec znalazł się w lecznicy, chwilami odzyskując przytomność. Wskutek odniesienia ciężkich ran chłopiec w nocy zakończył życie.

Przyczyną tragicznego wypadku chłopca były niezabezpieczone drzwi przedziału, tak, że w pewnej chwili otworzyły się i chłopiec wypadł z pociągu.

Wypadek ten wywołał na mieszkańcach przedmieścia wstrząsające wrażenie.

Obrady dyrektorów scen widowiskowych

Sprawa nowej umowy zbiorowej.

WARSZAWA 5,6. W dniu 26 bm. odbędzie się w Warszawie doroczny walny zjazd Polskiego Związku Dyrektorów Scen Widowiskowych (Pozed)), jednoczącego właścicieli dancingów, varietes, kabaretów itd.

Zadaniem zjazdu będzie przedewszystkiem załatwienie sprawy

nowej umowy zbiorowej

z Polskim Związkiem Artystów Widowiskowych (Pozawid), w sprawie której pertraktacje ciągną się blisko od roku; umowa ta regulować ma wszelkie warunki pracy artystów w lokalach rozrywkowych i zastąpić przestarzałą już konwencję z roku 1931.

Ponadto na zjeździe omawiana będzie sprawa zawarcja podobnej konwencji ze związkiem muzyków, sprawa podatku widowiskowego od nocnych lokali rozrywkowych, środki zaradcze w związku z ciężką sytuacją przedsiębiorstw widowiskowych itd.

? W niedzielę Łańcuch Szczęścia ?

Wystawa-Targi w Łodzi przedłużona do 14 bm.

ŁÓDŹ, 5. 6. — Wobec stale wzrastającego zainteresowania Rzemieślniczą Wystawą — Targami w Łodzi i zapowiedzi przyjazdu do Łodzi na wystawę wielu wycieczek zbiorowych pozamiejscowych i bardzo licznych wycieczek szkolnych zarząd Wystawy wszczął starania o przedłużenie. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem bowiem Ministerstwo Przemysłu i Handlu zezwoliło w dniu wczorajszym na przedłużenie Wystawy. W ten więc sposób Rzemieślnicza Wystawa — Targi w Łodzi, w parku Staszica otwarta będzie do dnia 14 bm. włącznie.

Wystawa czynna jest codziennie od godz. 9 rano do 10 wieczór. Wycieczki zbiorowe, które korzystają z dużych ulg zgłaszać należy uprzednio do dyrekcji Wystawy w parku Staszica, pawilon B., telefon 188-36.

Przykry wypadek na boisku

Łódź, dnia 5 czerwca

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na boisku sportowem w Kaliszu podczas meczu piłkarskiego wybito oko znanemu piłkarzowi kaliskiemu 25-letniemu Henrykowi Weimanowi.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Jutro wielkie zebranie pracowników fizycznych Gazowni.

ŁÓDŹ 5 czerwca. W związku z akcją prowadzoną na terenie Gazowni Miejskiej w Łodzi o urlopy dla pracowników fizycznych, dowiadujemy się, iż Zarząd Gazowni do dnia dzisiejszego nie zawiadomił jeszcze Komisji Międzyzwiązkowej Związków Zawodowych o decyzji Rady Nadzorczej w tej sprawie.

Wobec tego na jutro, tj. sobotę na godz. 14-tą zostało zwołane wielkie zebranie pracowników fizycznych Gazowni na którem zapadną ostateczne decyzje o dalszej akcji w celu uzyskania realizacji postulatów w sprawie urlopów.

Białe ławki w Alejach Kościuszki

PORZĄDKOWANIE BULWARU.

ŁÓDŹ dnia 5 czerwca. W związku z pracami regulacyjnemi prowadzonemi przez Wydział Plantacyj Zarządu Miejskiego przy Al. Kościuszki, dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie Oddział Drogowy przystąpi do wykonywania alei środkowej bulwaru.

Natychmjast po wykonaniu tych prac Wydział Plantacyj przystąpi do założenia na bulwarze kwietników oraz ustawienia ławek.

—:0—

Fatalny dzień przyjezdnych.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 5. 6. — W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych na ul. Kilińskiego usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 37-letni Stanisław Zieliński, zamieszkały w Ostrowie. Desperata przewieziono do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— Na ul. Piotrkowskiej wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 43-letni Symcha Lejzerowicz, kupiec, zamieszkały w Kaliszu. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— W dniu wczorajszym,w godzinach popołudniowych na s zosie Brzezińskiej spadł z wozu i odniósł złamanie ręki 63-letni Wojciech Pakuła, zamieszkały pod Brzezinami.

— Dziś nad ranem na Zielonym Rynku w czasie sprzeczki pomiędzy kilku handlarzami został dotkliwie poturbowany 40 letni Marcin Gajda, rolnik, zamieszkały we wsi Miorosławice, pod Sieradzem. Poszkodowanemu, który odniósł okaleczenia głowy udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ul. Stodolnianej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 27-letnia Genowefa Kowalska, służąca, bez stałego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono do szpitala.

PROCES W PRZYTYKU

na str. 5-ej.

ŁADNIE...

A wieczorem ?

ŁÓDŹ 5 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 19 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 15 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745,5 milimetra. Tendencja barometryczna— mały wzrost ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem lekkiem zachmurzeniu.

Przed wieczorem możliwość przelotnych opadów.

KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO.

W sobotę dnia. 6 czerwca o godzinie 8-ej rano powinni stawić się:

Przed komisją poborową Nr. 1, (ulica Pierackiego 18) poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 9-go komisarjatu PP. których nazwiska rozpoczynają się od liter. A B C CH D E F.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 14-go komisarjatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter: L Ł M N O P.

WASIAK Henryk zam. Napiórkowskiego 225 zgubił bilet K. E. Ł.

ZAGUBIONO matrykułę nr. 247 wydaną ze szkoły M. Kopernika na nazwisko B. Jabłońskiego zam. ul. Brzezińska 144.

CYTRYNBAUM Jakób zam. Lotnicza 7 zgubił legitymację zapomogową nr. 6940 wydaną w Łodzi.

HELENA Wesołek Zduńska 1 zgubiła legitymację zapomogową, wyd. w Łodzi.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Wczorajsza rozprawa przeciwko oskarżonym, którzy chcieli zbrojną siłą oderwać Śląsk od Polski, w Sądzie Okręgowym w Katowicach, rozpoczęła się od zeznań oskarżonego Porwika, elektromontera z Chorzowa. Następnie zeznawali oskażeni Bednarski i Blinda. Zeznania dalszych oskarżonych: Dziendziela, Mardzioła i Wawrzynka nie wniosły do sprawy nic nowego.

Rozprawa została odroczona do dziś do godz. 9 rano, przyczem przewodniczący wydał dyspozycję, aby wszystkich oskarżonych wprowadzono na salę rozpraw.

(—) Wczoraj odbyło się pierwsze w bieżącej sesji nadzwyczajne plenarne posiedzenie Sejmu. Posłowie stawili się w komplecie. Galerja dla publiczności oraz loże prasowe były przepełnione. Po zagajeniu obrad przez marszałka Cara i załatwieniu drobnych spraw formalnych powołano na okres bieżącej sesji następujące komisje: administracyjno - samorządową, budżetową, prawniczą, regulaminową, rolną, spraw zagranicznych oraz specjalną dla rozważenia projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów w składzie wybranym przez izbę na sesji zwyczajnej 1935/36.

Przy pierwszem czytaniu rządowego dekretu projektu ustawy o pełnomocnictwach zabrał głos premjer gen. Składkowski. Ponieważ po mowie tej do głosu się nikt nie zapisał, projekt ustawy odesłano do komisji specjalnej.

(—) Zebranie Ligi Narodów odbędzie się dnia 29 czerwca. Rada Ligi zaś zbierze się na kilka dni wcześniej.

(—) We Francji został powołany nowy rząd w składzie: prezes rady ministrów Leon Blum, ministrowie bez teki: Kamil Chautemps senator, radykał, Paul Faure — socjalista, Maurice Violette, unja socjal-republikańska, wicepremjer i min. obrony narodowej Edward Daladier, radykał, lotnictwo — Piotr Cot, radykał, marynarka wojenna — Gasnier Duparc, radykał, sprawy zagraniczne — Yvon Delbos, radykał, sprawiedliwość — Marek Rucart, radykał, oświata — Jean Zay radykał, sprawy wewnętrzne — Roger Salengro, socjalista, gospodarka narodowa — Karol Spinasse, finanse — Vincent Auriol, socjalista, handel — Bastid, radykał, rolnictwo — Georges Monnet, socjalista, roboty publiczne — Albert Bedouce, socjalista, ministerstwo solidarności społecznej (dawne min. pracy) J. B. Lebas, socjalista, telegraf — Jardiller, socjalista, zdrowie publiczne — Henryk Sellier, socjalista.

Wśród podsekretarzy stanu widnieją nazwiska trzech kobiet. Wszystkie one są socjalistkami. W skład rządu wchodzą córka znakomitej naszej rodaczki p. Joliot - Curie (badania naukowe), Zuzanna Lacore (opieka nad dzieckiem) i p. Bruscwig (zakłady wychowawcze).

(—) Przed sądem okręgowym w Kaliszu zakończony został dwudniowy proces 32 członków Stronnictwa Narodowego oskarżonych o krwawe zajścia w Szedlewku pow. konińskiego. Sąd wydał po rozpatrzeniu sprawy wyrok skazując: głównego inicjatora zajść Stanisława Wróbla na karę 2 lat więzienia, dwóch oskarżonych po 1 roku 10 miesięcy, dwóch po 1 i pół roku, pięciu na 1 rok, czterech na 10 miesięcy i 1 na dwa miesiące aresztu. Trzech oskarżonych uniewinniono.

(—) Wczoraj zginął w katastrofie lotniczej członek aeroklubu warszawskiego student politechnniki warszawskiej Edmund Szutkowski, który wystartował z lotniska mokotowskiego do lotu szkolnego na szybowcu holowanym przez samolot RWD.

(—) W pogrzebie śp. wachmistrza J. Bujaka, zamordowanego przez Chaima Chaskielewicza wzięło udział ponad 35 tys. ludzi. Do żadnych zajść nie doszło.

(—) Wczoraj objął urzędowanie w Łodzi nowy wicewojewoda p. Wendorf.

(—) Dziś w Warszawie w łonie komisji oddłużeniowej rozpatrywana będzie sprawa umorzenia 4-miljonowej pożyczki łódzkiej, zaciągniętej na budowę kolonji mieszkaniowej na Polesiu. W posiedzeniu wymienionej komisji wezmą udział przedstawiciele Zarządu Miejskiego z wiceprezydentem Godlewskim na czele.

(—) B. zawiadowca stacji Głowno, Stanisław Kozłowski, stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, oskarżony o nadużycia służbowe i działalność na szkodę skarbu państwa. Wyrok spodziewany jest dziś.

(—) Sprawca zabójstwa rzeźnika Lera w Pabjanicach 42-letni Michał Serafinowicz wyrokiem Sądu Okręgowego w Łodzi skazany został na 10 lat więzienia.

(—) Skotonizowany len zastosowany zostanie w produkcji włókienniczej. Produkcję tę przeprowadzą firmy, które w tym zakresie prowadziły już od dłuższego czasu badania. Produkcja odbywać się będzie pod nadzorem specjalnego komitetu technicznego.

(—) Najpóźniej dnia 1 sierpnia r. b. odbędą się uzupełniające wybory do Izby Rolniczej w Łodzi.

ŻYCIE ZGIERZA.

Niespodziewana lustracja.

Zarząd Miejski w Zgierzu przeżył wczoraj niecodzienny wypadek. Oto rano punktualnie o godz. 8 zajechał przed gmach Zarządu Miejskiego samochodem wojewoda Hauke- Nowak i udał się do wnętrza, gdzie niezwłocznie osobiście przeprowadził kontrolę wszystkich biur i resortów, sprawdzając czy wszyscy już normalnie pracują. I oto okazało się że kilku wyższych urzędników wojewoda Hauke- Nowak przy biurku nie zastał, gdyż spóźnili się zaco dostali surowe napomnienie. Czy tylko na tem się skończy niewiadomo. Prezydent miasta p. H. Jankowski również był nieobecny, gdyż wyjechał wczoraj w sprawach urzędowych i wróci jutro.

Przy okazji wojewoda Hauke- Nowak zwiedził również i komisarjat P. P. Niespodziewana wizyta wojewody wywarła w Magistracie zrozumiałe wrażenie.

ŻĄDANIA ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.

W dniu wczorajszym od godz. 8 rano rozpoczęli strajk okupacyjny robotnicy sezonowi zatrudnieni na robotach miejskich. Strajkuje tylko pierwsza zmiana okupując plac betoniarni miejskiej w ilości około 300 osób. Strajkujący wysunęli postulaty rozszerzenia robót publicznych w celu zatrudnienia reszty bezrobotnych (200 rodzin), prowadzenia robót przez cały tydzień, zawarcia umowy zbiorowej, która zagwarantuje stawki na poziomie stawek w Łodzi, podwyższenia stawek robotników pracujących w lesie na robotach finansowanych przez budżet miasta, 6-cio godzinnego dnia pracy oraz uznania delegatów robotniczych. Wobec nieobecności prezydenta miasta żadnych konferencyj nie przeprowadzono.

ZAPISY DZIECI NA KOLONJE DO LISKOWA.

Do wtorku przyszłego tygodnia Wydział Opieki Społecznej ul. Gen. Dąbrowskiego (gmach dawnego szpitala) przyjmuje w godzinach urzędowych od 10 do 13 zapisy dzieci najbiedniejszych rodziców, którzy w kwietniu otrzymali żywność, na kolonje letnie, jakie odbędą się w Liskowie k. Kalisza. Na kolonje te, które będą trwały 2 miesiące wakacyjne (jeden miesiąc dla dziewcząt, drugi dla chłopców), przyjmowane będą bezpłatnie dzieci w wieku szkolnym tj. od 7 do 14 roku życia.

Rodziny najbiedniejszych mają świetną i wyjątkową okazję do wysłania swych dzieci na wakacje do sławnego Liskowa, winni ją więc bezwzględnie wykorzystać i umożliwić swym dzieciom wzmocnienie sił na następny długi rok szkolny.

ZAPISY JUNAKÓW.

Również przyjmowane są obecnie tylko do poniedziałku włącznie zapisy junaków do obozów pracy. Zdrowi chłopcy bezrobotni od lat 16 do 19 mogą więc znaleźć dobrą opiekę i zatrudnienie. Zapisy również w godzinach urzędowych od 10 do 13 w Wydziale Opieki Społecznej na ul. Gen. Dąbrowskiego tylko do poniedziałku.

ŻYCIE PABJANIC.

Zakończenie święta P.W. i W.F.

Wielki turniej piłkarski.

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Pabjanicach zorganizował na terenie miasta święto wychowania fizycznego, które rozpoczęło się w dniu 23 maja rb., a zakończone zostanie w nadchodzącą niedzielę. W dniach 6 i 7 czerwca tj. w sobotę i niedzielę na stadjonie firmy Krusche i Ender odbędzie się turniej piłkarski; kierownikiem tej imprezy jest dyr. Paweł Goliński. W Parku Wolności tegoż dnia odbędą się pokazy ćwiczeń PW., Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, LOPP-u i Polskiego Czerwonego Krzyża pod kierownictwem pp. Tosiaka, Lewandowskiego i Muraszko, poczem rozpalone zostanie ognisko strzeleckie, wokół którego zbiorą się wszyscy uczestnicy pokazu i wykonają kilka pieśni strzeleckich Na niedzielę, która zakończy całą imprezę przewidziany jest bogaty program pokazowy.

O godz. 10-ej dzień rozpoczęty zostanie nabożeństwem w kościele Św. Mateusza. Po nabożeństwie odbędzie się defilada wszystkich sportowców pabjanickich, oddziałów WF. i PW., Strzelców, Rezerwistów i młodzieży szkolnej. O godzinie 2-ej popołudniu na stadjonie Kruschendera nastąpi otwarcie ostatniej wielkiej zbiorowej imprezy sportowej, na którą złożą się: defilada zawodników, pokazy młodzieży szkół powszechnych, gry sportowe, lekkaatletyka, boks i zapasy, ćwiczenia na przyrządach. Po pokazach o godz. 7-ej wieczorem nastąpi rozdanie nagród zwycięzcom.

W tymże czasie o godz. 4-ej popołudniu obok parku Wolności nastąpi bieg kolarski oraz bieg motocyklowy pod kierunkiem członków PTC pp. A. L. Jankowskiego i J. Szai.

Przypomina się członkom Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów, że zbiórka uczestników powyższych imprez nastąpi w niedzielę o godzinie 9-ej rano punktualnie w lokalu własnym przy ul. Bagatela 8.

Święto WF. i PW. w Pabjanicach, jak wynika z programu, będzie jedną wielką rewją sportu pabjanickiego, siły i tężyzny młodego pokolenia, sprawności i zdrowia uprawiających wszelaki sport zawodników, co winno przekonać społeczeństwo miasta o potrzebie sportu wogóle, zaś całą młodzież skłonić do wstępowania w szeregi klubów i stowarzyszeń sportowych.

OKRADZIONA ROBOTNICA.

Pomimo ostrzeżeń ze strony władz bezpieczeństwa publicznego oraz prasy która każdorazowo podkreśla konieczność zwiększenia czujności przed grasującemi na gminnie w Pabjanicach złodziejami i lepszej ochrony mieszkań prywatnych, zdarzają się jeszcze wypadki, że poszczególne jednostki wskutek własnej winy i niedopatrzenia w dalszym ciągu okradane bywają przez łotrzyków. Oto robotnica Klementyna Góra, zamieszkała przy ul. Orlej 40 poskarżyła się policji, że jacyś dwaj nieznani sprawcy podczas jej nieobecności skradli z mieszkania większą ilość garderoby na łączną sumę podad 100 złotych

ZGUBA.

Latuszkiewicz Agnieszka, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 7 zgubiła portmonetkę, zawierającą 50 zł. w gotówce. Wymieniona za naszem pośrednictwem prosi uczciwego znalazcę o zwrot zguby za wynagrodzeniem.

CZY EDWARD VIII JEST ZWOLENNIKIEM NIEMCÓW?

Na marginesie wizyty Ribbentroppa w Londynie.

Londyn, w czerwcu.

W żadnym kraju prawdopodobnie tyranja mas nie posiada tak doniosłego znaczenia, jak w Anglji, gdzie wolność słowa i prasy stanowi tradycję. Rząd, baczny na wahania opinji publicznej, liczyć się z nią musi. Opinja zaś czerpie swoje źródła u rządu, „Unji Ligi Narodów", opozycji, kościoła, monarchji, radja, prasy i szkół, gdzie wytwarza się wrażliwość narodowa, według typu angielskiego idealistyczna i praktyczna zarazem, dumna i pokojowa.

Wszystkie te zalety, złączone razem, do pewnego stopnia tłumaczą kolosalne powodzenie, jakie osiągnęła t. zw. „Unja Ligi Narodów", które to stowarzyszenie w chwili obecnej liczy

374 tysiące członków,

opłacających składki roczne od jednego szylinga do 2000 funtów. Stowarzyszenie powyższe odpowiadało pokojowemu usposobieniu Anglików i ich pragnienu bezpecznego życia. To też rząd miał niemało kłopotu, by przekonać szerszy ogół o konieczności dozbrojenia.

Od stulecia już Anglicy szukają inspiracji u swoich monarchów. Zdarza im się równeż uwielbiać swego władcę, nie wzorując się na nim zanadto ściśle.

Słusznie, czy też niesłusznie, nowy król uchodzi za zwolennika Niemców, a mniejszego przyjaciela Francuzów. Niemcy nie są obojętni na te pogłoski: o ile dziad obecnego króla, Edwarda VII, parł do entente'y, o tyle podobno Edward VIII życzy zbliżenia z Niemcami. Wszyscy pamiętają jeszcze, że nie tak dawno, jako książę Walji, król przemawiał za tem, by dawniejsi kombatanci angielscy odwiedzili Niemcy.

Naogół tron wywiera na opinję angielską wpływ niemal mistyczny, tembardziej, że mimo naturalnego związku z konserwatystami, pozostaje ponad stronnictwami. To też Anglicy o królu swym, jego zapatrywaniach i zamiarach mówią tylko szeptem i ostrożnie tembardziej, że rola władcy brytyjskiego polega na dyskrecji i rezerwie.

Prasa angielska jest naogół sprawiedliwa, dobrze poinformowana i niezależna. Jej bezstronność w zakresie polityki zagranicznej niekiedy podlega wątpliwości, ale jedno jest pewne, że nie działa

na rozkaz rządu.

Ponadto nigdy nie jest sprzedajna. Jeżeli reprezentuje jakie poglądy pewnego odłamu społeczeństwa, poglądy te są zawsze te same i nigdy się z niemi nie ukrywa. „Times" i „Manchester Guardian" stanowią solidne fundamenty, pierwszy dla konserwatyzmu, drugi— dla liberalizmu. Cokolwiek strony zainteresowane zarzucić mogą poszczególnym dziennikom angielskim, trzeba przyznać z uznaniem, że prasa angielska wypełnia swoje zadanie informacyjne, nie mącąc pojęć czytelników, ani wprowadzając ich w błąd, i wiernie służy zapatrywaniom, jakie raz obrała.

Radjo, powierzone prywatnemu zarządowi, ale zależne od rządu i podlegające jego kontroli, szczyci się

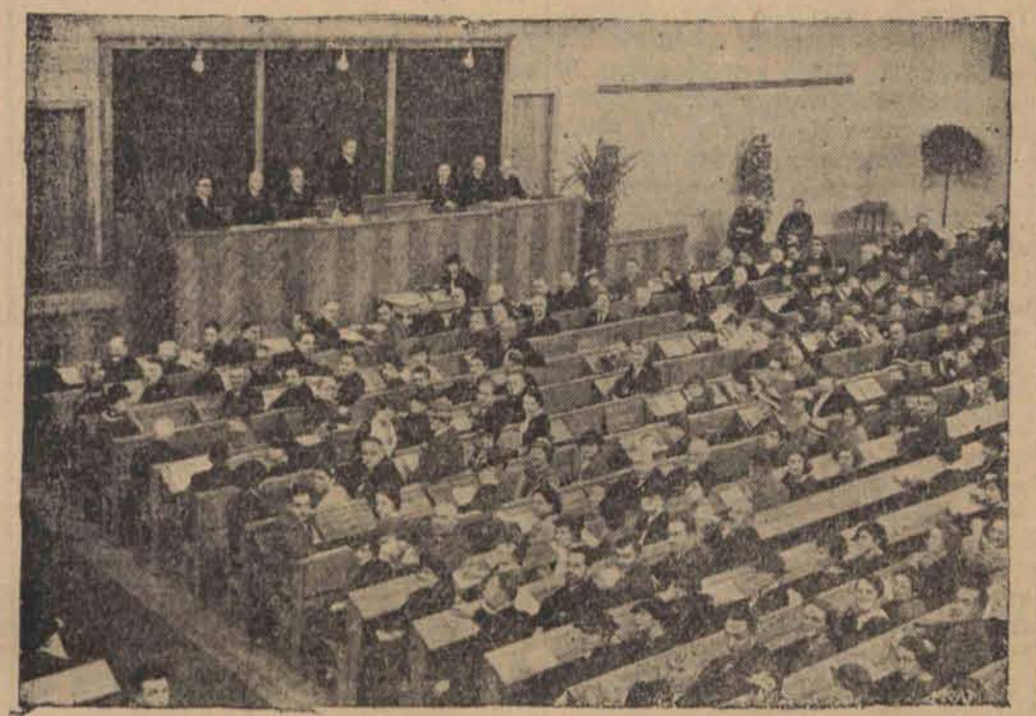
swoją bezstronnością.

W okresie kampanji wyborczej jest otwarte dla wszystkich stronnictw. Wiele dyskusyj powstaje na tle sposobu, w jaki radjo angielskie podaje swoje wiadomości. Radjo wszakże twierdzi, że stanowi forum a nie narzędzie propagandy.

Takie oto są rozliczne sfery wpływów, pod któremi urabia się opinja angielskiego społeczeństwa bez różnicy klas. Nieprzerwana ciągłość tradycji i stałość ram społecznych dozwalają opinji publicznej manifestować się z większem powodzeniem niż gdzieindziej, a niekiedy narzucać się i zaimponować tym, którzy z ukrycia wywołują głos opinji.

Grzybowski.

Międzynarodowy zjazd bibljotekarzy.



W audytorjum Maximum Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbył się pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej IV-ty zjazd bibljotekarzy polskich, oraz IX-ta konferencja międzynarodowego komitetu bibljotek. Na inaugurację zjazdu przybył p. min. WR. i OP. prof. Wojciech Świętosławski, reprezentanci władz, delegaci zagraniczni z kilkunastu krajów, oraz liczni przedstawiciele sfer naukowych, pedagogicznych i bibljotekarskich z całej Polski. Obok p. min. WR. i OP. zajął miejsce biorący udział w konferencji ks. kardynał mgr. E. Tisserant, proprefekt bibljoteki watykańskiej. Zdjęcie przedstawia moment otwarcia obrad zjazdu przez prezesa komitetu organizacyjnego p. Jana Muszkowskiego. Z prawej strony obok katedry widoczni minister Świętosławski i mgr. Tisserant.

Zemsta starego niedźwiedzia.

Obojętna matka.

Zurychskie zoo było świadkiem prawdziwego dramatu zwierzęcego. W zeszłym roku, gdy niedźwiedzica miała mieć małe, wsadzano ją do oddzielnej klatki, odgrodzono od samca, wiedziano bowiem z doświadczenia, że niedźwiedzie w niewoli odnoszą się bardzo

brutalnie do swych dzieci.

Przez długie miesiące niedźwiedź z żalem i złością patrzył się na niedźwiadka w sąsiedniej klatce, drepcząc wokół furtki i liżąc klamkę.

W tych dniach zupełnie nagle udało się niedźwiedziowi otworzyć zasuwkę i wskoczyć do klatki swej rodziny. W mgnieniu oka zgniótł małe niedźwiedziątko w obecności zupełnie obojętnej „połowicy". Gdy dozorcy dostali się do klatki małe już nie żyło.

—ooo—

HELENA LIPKOWSKA

24

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

Westchnęła, podniosła się z tapczanu i ruchem zdecydowanym podeszła do biurka. Usiadłszy, wyjęła z teczki arkusz listowego papieru i nie namyślając się jednym tchem pisała:

Wtorek.

Mój drogi, jedyny!

Pożegnawszy Cię onegdaj, poczułam się tak opuszczoną, tak nieszczęśliwą jak nigdy. Gdyby to było możliwe, byłabym odrazu zawróciła, by Cię dogonić, bo dziś wydaje mi się, że każda chwila spędzona zdala od Ciebie jest zmarnowaną, pustą, bez treści, że powetować sobie muszę wszystkie tamte lata, bo przecież nie tak dużo już czasu zostało, nie jestem już tak młodziutką...

Ach, mój Boże, dlaczego tam na wsi za lat naszej młodości nic nie wiedziałam o Twem uczuciu? Wydaje mi się, że wówczas, chociaż byliśmy w jednym wieku, a dwudziestoletnie dziewczyny za moich czasów uważały dwudziestoletnich chłopców za smarkaczy, nie byłabym wyszła za Henryka. Może mi nie wierzysz, ale nie wiedziałam. Dopiero znacznie później, kiedy wspominałam pewien epizod z naszej młodości, wydało mi się, że może Ci obojętną nie byłam.

Czy pamiętasz latem, lipcowy wieczór, kiedy to w dniu imienin mojej matki na świętą Annę zebrało się u nas liczne grono sąsiadów? Był to mój pierwszy występ w roli dorosłej panny. Pamiętasz, miałam żółtą suknię koloru herbacianej róży z żywemi różami przy gorsie. Było mi w niej do twarzy. Młodzież otaczała mnie, czułam się upojoną powodzeniem i zapewne byłam zalotną. Ty przyjechałeś dość późno, gdy już wszyscy byli zebrani, i kiedy poprosiłeś mnie o taniec, nie mogłam ci ofiarować żadnego, gdyż wszystkie miałam już zamówione. — Wówczas w przerwie między mazurem a kolacją, poprosiłeś mnie, by korzystając z cudnej księżycowej nocy, przejść się. Siedzieliśmy na ławce nad stawem, kiedy dobiegły nas tony orkiestry, wtedy powiedziałam, że musimy wracać, a ty chwyciłeś mnie za rękę i gdy chciałam ją oswobodzić, ścisnąłeś tak mocno, że wyrwał mi się okrzyk bólu. — Ty tam nie pójdziesz — wyszeptałeś, puszczając mnie, ale w szepcie Twoim brzmiała taka nienawiść, że siadłam jak trusia i tańca tego już nie tańczyłam.

Dopiero znacznie później, tam na dalekiej północy, układałam kiedyś jakieś graty i do ręki wpadł mi kawałek żółtego jedwabiu, wspomnienie po tamtej sukni. Przypomniał mi się żywo ów wieczór. Ty i tamta scena i wówczas to pomyślałam sobie: może to była nie tylko chłopięca zazdrość, towarzysza dziecięcych zabaw, może on mnie kochał?

Kaziu, mój Kaziu, a teraz dzień po dniu, jak paciorki różańca przebieram w myśli wspomnienia naszej młodości, szczególniej nasze dalekie spacery konne, które nam dawały możność pojenia się czarem natury i wspólne głośne czytania. Czy pamiętasz „Salve Regina" Kasprowicza?

I oto po latach spotkaliśmy się znów i ja, wówczas już trzydziestoczteroletnia kobieta, nie uświadomiłam sobie naszych uczuć, przylepiając do nich z całym spokojem etykietę „amitié amoureuse". Doniedawna żywiłam przekonanie, że w ramach tej przyjaźni uda się naszą miłość utrzymać. Dziś zmieniłam zdanie — ani Tobie, ani mnie to wystarczyć już nie może. Jednakże Twoja i moja sytuacja są różne — ja, Kaziu, jestem wolna, ale Ty masz żonę i dzieci, a czy człowiek w Twoim wieku — wszak i Ty masz trzydzieści siedem lat — może jednem pociągnięciem pióra przekreślić przeszłość, zburzyć fundamenty domu, z którego murami łączą Cię zapewne tak samo dobre, jak i złe wspomnienia? Czy nie pożałujesz kiedy tego? A ona, Twoja żona, czy cierpieć nie będzie, czy nie złamie to jej?

Powiesz, jak tyle razy już mówiłeś, że kocham rozumem a nie sercem. Nie wiem, odróżnić tego nie potrafię, lecz mam sumienie, nieznośne sumienie, które mnie dręczy.

Pomimo to jednakże, o ilebym wiedziała, że małżeństwo ze mną zapewni ci szczęście i że odrodzi Cię duchowo, nie wahałabym się, i oto dlaczego powzięłam następującą decyzję, posłuchaj mnie, Kaziu: gdy list ten rąk Twoich dojdzie, mnie już w mieście nie będzie. Musimy na jakiś czas się rozstać, ażebyś mógł wniknąć w siebie i zbadać swoje uczucia, aby decyzja Twoja dojrzała. Gdybym tu została, nie mielibyśmy sił nie widywać się.

Sklep pozostawiam na opiece Marty, wyjeżdżam na kilka miesięcy, adresu swego Ci nie prześlę.

Jeżeli po moim powrocie powiesz mi, że nie zmieniłeś postanowienia, wówczas... wówczas, Kaziu, pójdziemy razem na dobrą czy złą dolę.

Kończę już ten długi list mój, przesyłając Ci, mój od zawsze jedyny, najdroższy, całą moją tęsknotę i miłość.

Żanetka.

Zakleiła kopertę, kiedy dziewczynka sklepowa przyszła oznajmić, że jakaś pani czeka na nią w sklepie.

Gdy wchodząc tam, spostrzegła Leśniewiczową, zawołała zdziwiona:

— Dlaczego wprost do mnie nie zaszłaś?

— Nie wiedziałam, czy jesteś sama, a nie chciałam, żeby mnie widziano w takim stanie.

— Co ci jest? — zapytała Żanetka, zdziwiona tragicznym wyrazem jej twarzy.

Zofja z zaciśniętemi ustami, których kąciki nerwowo drgały, poruszyła tylko głową. Po chwili dopiero zdołała wyrzec:

— Chodźmy do ciebie.

Gdy drzwi się za niemi zamknęły, Zofja wybuchła:

— Już dłużej nie mogę, rozstanę się z nim! — Splotła kurczowo ręce.

— Opowiedz najpierw, co się stało — rzekła spokojnie Żanetka, sadzając ją na kanapie.

Nie przerywała jej, gdy w potoku bezładnych słów opowiadała o eskapadzie męża, a gdy skończywszy, zawołała znowu: — Teraz to już stanowczo koniec, ja go nie zmienię, a sama się zadręczam! — nie przeczyła, pomyślała tylko, że jednak i pomimo wszystko, Zofja nie jest tak bardzo nieszczęśliwa, mając o kogo się troszczyć. Kto wie nawet, czy właśnie taki a nie inny mąż, wymagający jej stałej opieki, nie danym jej został zrządzeniem Opatrzności, aby mogła przelać na niego macierzyńskie uczucia, któremi serce jej wypełnione było po brzegi.

— Przyszłam cię prosić o dach do chwili, aż coś obmyślę — rzekła uspokojona już nieco Zofja.

— Ależ naturalnie, każę ci przygotować pokój obok mego, spać będziesz na kanapie, jest bardzo wygodna — ucałowała serdecznie Zofję i kierując się do kuchni, by wydać polecenie przygotowania pokoju, uśmiechnęła się do siebie: wiedziała, że już o siódmej rano Zofja zatelefonuje do służącej, pytając o zdrowie pana, a najdalej o ósmej sam pan pełen skruchy przyjdzie błagać przebaczenia.

XXXII.

Od wyjazdu Żanetki upłynęło zaledwie kilka godzin, a ile już ważniejszych i dobnych decyzyj powziąć musiała spowodu interesów związanych zesklepem.

Coprawda Żanetka wyjechała tak nagle, że zabrakło wprost czasu wiele rzeczy omówić i teraz musiała brać wszystko na własną odpowiedzialność. Naprzykład ta propozycja domu towarowego Pell i Syn— chodzi o zakupienie po korzystnej cenie większej partji pluszu, jaki podobno w jesiennym i zimowym sezonie będzie bardzo modny, albo znów rachunek firmy Kowalczewski — czy ma zapłacić wszystko, czy w dwóch ratach?

Marta z westchnieniem odsunęła stos faktur, prospektów i rachunków, odłożyła pióro i z głową podpartą na ręku, zapatrzyła się przed siebie. Trzeba jednak poprosić Stefana, by tu z nią na kilka godzin zasiadł i razem wszystko rozpatrzeć. Stefan... — zmarszczyła brwi, serce jej szarpnęło się i stanęło, by wnet potem gwałtownie zatłuc się w piersi. Wciąż to samo przeżywała tego rana: skupienie, konieczne przy pracy, odwracało na pewien czas od przeżyć wczorajszych myśli, które potem tem gwałtowniej, tem natarczywiej powracały do dręczących je zagadnień.

Telefonowała do niego już dwa razy, głos jego nie zdradzał nic szczególnego, ale czyż tedefon jest w stanie oddać to, co się w jego biednem obolałem sercu dzieje? Popołudniu musi wyrwać się nagodzinkę, by się z nim zobaczyć.

Kochanie ty moje... wyszeptała i z oczami przymkniętemi myślą powróciła do przeżyć wczorajszej nocy. Dreszcz nią wstrząsnął... ach, jak go kacha, jak kocha. Od trzech blisko lat trwa ta miłość, ale czyż przed objawieniem wczorajszej nocy, zasługiwała na to miano? Oczami duszy wpatrzona w tę nową dla niej potęgę, korzyła się przed nią pełna wdzięczności i rozrzewnienia.

Odgłos otwieranych drzwi zgrzytem odezwał się w jej uszach, nerwowo podskoczyła na krześle.

— Pukałam, proszę pani, dwa razy — rzekła służąca — i ponieważ nikt nie odpowiadał, weszłam, żeby zobaczyć, co się dzieje. Jakiś pan pyta, czy pani może przyjąć.

Marta kazała prosić. Na widok wchodzącego Ulanowskiego ogarnęło ją zdziwienie, które musiał wyczytać w jej wzroku, gdyż złożywszy długi pocałunek na jej ręku, rzekł z uśmiechem:

— Nie pozwoliłbym sobie przychodzić o tak niezwykłej porze, gdyby pan Stefan mnie do tego nie upoważnił. — Zauważywszy, że Marta drgnęła, ruchem ręki ją uspokoił. — Nic złego się nie stało, zaraz wszystko wytłumaczę. — Usiadł na wskazanym przez Martę fotelu, starannie podciągając spodnie.

— Cudna i droga panno Marto, kiedy dziś rano otrzymałem bilecik pani z zawiadomieniem, że nie może pani być na kolacji, zmartwiłem się strasznie, strasznie— poprawił biały gwoździk w butonierce — i łamałem sobie głowę, co to mogło pani stanąć na przeszkodzie? Niedługo jednak pozostało to dla mnie zagadką... Przyszedł Rówiński... (D. c. n.)

KRATECZKI.

PIEŚŃ o KOBIECIE

CZYLI MAŁŻEŃSKA IDYLLA.

Bardzo przepraszam, ale znowu kobieta. Jeszcze raz kobieta. Niedawno była i znowu jest. Ale przecież nietylko w krateczkach kobieta tak często „pęta się" między wierszami w samych wierszach. W życiu jest tak samo.

Zresztą to nie moja wina. Jeśliby kto w naiwności swej lekkomyślnej, w niemowlęctwie swej duszyczki niewinnej sądził, że kobieta jest tematem, który mi sprawia szczególną przyjemność, tenby się srodze mylił, a za przypuszczenie takie duch mój, po śmierci, która nastąpi w roku 2001-ym, straszyć go będzie każdej nocy pochmurnej, i każdej nocy pogodnej, i każdej nocy burzliwej, i każdej nocy księżycowej.

A wycie innych, złych, czarnych duchów towarzyszyć będzie memu straszeniu.

Niechaj więc nikt nie sądzi, że „kobieta, a przynajmniej pisanie o kobiecie sprawia mi radość. Przeciwnie. Każde słowo, które dziś naprzykład piszę, zlewam gorzkiemi, słonemi i pieprzonemi łzami. Łkanie moje wyziera chyba z pomiędzy wierszy i cicha mgła melancholji, którą owiane są słowa moje, zgasić musi każdy uśmiech i każdą radość. Żałość moja bowiem, gdy maczam swe pióro w kobiecie, bezkresna jest i bolesna. Dusza moja rozpacza, że — choćbym chciał — choćbym pragnął jak butelki koniaku „Zamkowego" napisać o kobiecie coś miłego — nie mogę. Że choćbym chciał sprawić jej przyjemność abstrakcyjną — nie mogę. Że kobieta jest najmilszem ze stworzeń — nie mogę. Nie mogę tego napisać. Ani pomyśleć. Ani powiedzieć.

Muszę jedno, nastroiwszy uprzednio struny mej lutni żałobnej na ton górny pisać o kobiecie nie samą prawdę gdyż zbyt jest ona okrutna, byśmy mogli okazać ją w całej pełni czytelnikowi. Zbyt czarną.

Straszną bowiem jest prawda o kobiecie, którą niedawno odkryłem. Wiele długich nocy, w których gwiazdy jasno wzeszły, strawiłem na zbadanie tej nieznanej nikomu, prócz mnie jednego, zagadki. Wiele razy księżyc obrócił się złoty, zanim niebiosa uchyliły przede mną rąbka Wielkiej Tajemnicy. Wiele włosów wypadło w tym czasie z przerażonej ogromem Prawdy mej głowy, wiele włosów posiwiało z czasu i przerażenia, zanim istota kobiety jasną się dla mnie stała jak słońce w dzień ponury i bezsłoneczny.

I dzisiaj, właśnie dzisiaj, gdy młodociane lato nadaje kobiecie uludne powaby, gdy kwiaty zdobią jej lica, dzisiaj więc, a nie wczoraj ani jutro, podzielę się z wami, moi czytelnicy, wielką tą wieścią.

Otóż kobieta jest...

Waham się, czy tak nagłe powiedzenie nie wywrze zbyt silnego wrażenia, czy ktoś nie zemdleje, nie padnie rażony niesamowitością tego odkrycia, czy...

Ale powiem. Raz świat musi się o tem dowiedzieć.Otóż stwierdziłem na podstawie wieloletnich studjów, że kobieta jest tylko... kobietą.

MAŁŻEŃSTWO.

To odkrycie przeraziło mnie samego. Gdyż zastanówcie się tylko, o mili moi bracia w męskości. Wielu z was sądziło, że kobieta jest także człowiekiem. Że kobieta jest istotą posiadającą mózg. Ale nikt z was, gdy przez długie godziny starał się kobiecie bezskutecznie coś wyperswadować, coś wytłumaczyć, wyjaśnić, nie wpadł na ten prosty domysł, że przecież istocie pozbawianej zdolności rozumienia, sztuki myślenia nie można wytłumaczyć nic. Jeśli kobieta odpowiada czasami pozornie logicznie na zadawane jej pytania jeśli w rozmowie towarzyskiej bierze udział, to tylko dlatego, że, jak każde stworzenie niskiego nawet stopnia rozwoju, posiada instynkt. Ten instynkt właśnie podsuwa jej mniej lub więcej właściwe odpowiedzi i pozwala przed niewtajemniczonymi udawać istotę pełną, istotę dojrzałą — człowieka.

Ale to są tylko pozory.

Gdy do tej prawdy doszedł Józef Weiblich z ulicy Żeromskiego, znienawidził swą ślubną połowicę — Marjannę.

Nie robił on żonie z tego powodu wymówek. Bo i poco? Szkoda słów — pomyślał i — poszedł na wódkę. W wódce bowiem zaczął szukać ukojenia. Wódka rozjaśnia umysł, sądził więc, że znajdzie jakąś radę, jakieś rozwiązanie, któreby mu pozwoliło pozbyć się z domu istoty, zatruwającej mu życie.

Pił długie miesiące i rozjaśnienie jakoś nie przychodziło. Wreszcie znalazł. Wydawało mu się, że jedyna rada, to zgnębienie domowego wroga. Od tego czasu zaczął Marjannę obijać. Czem popadło. Gdy tylko Marjanna poczuła, że mąż wraca zawiany, uciekała do sąsiadów.

Ale w owym dniu nie zdążyła uciec. Luby mąż złapał ją jedną ręką za włosy, a drugą tłukł po głowie. Dopóki nie zlecieli się sąsiedzi i nie wyratowali Marjanny.

Nienawiść do żony będzie teraz w ciągu trzech miesięcy pobytu w celi stanowić przedmiot rozważań Józefa Weiblicha.

Jerzy Krzecki.

Teorja i praktyka.

Są pewne prawdy, na które wszyscy się godzimy, które wszyscy rozumiemy, często je nawet powtarzamy, a przecież nie zawsze stosujemy w życiu. Wiemy więc dobrze, że nic nie dzieje się samo z siebie. Ażeby coś uzyskać, musimy się o to starać i musimy nad tem pracować. Ale czy istotnie zawsze tak postępujemy?

Nieraz się słyszy, że ktoś westchnie i powie „Żeby tak wygrać na Loterji"! Ale czy ten, który tak powie, ma istotnie los w kieszeni?

Ciekawie na ten temat opowiada jeden ze szczęśliwych posiadaczów ćwiartki losu, na który padła w ubiegłym ciągnieniu czwartej klasy jedna z dużych wygranych.

Pan ten miał właśnie zwyczaj od czasu do czasu wzdychać i powtarzać: gdyby tak wygrać na Loterji! Aż raz sam roześmiał się z siebie: „Jak mogę wygrać, skoro nie gram?" I w tym dopiero momencie zrozumiał namacalnie — jeżeli tak powiedzieć można — tę prostą, zdawałoby się prawdę, że aby wygrać, trzeba grać.

Odtąd grał: fortuna mu dopisała.

Niech z tego wydarzenia wyciągną morał ci, którzy do Loterji, czasami wzdychają, ale bez losu w kieszeni; niech nie zapominają też, że ciągnienie pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji rozpoczyna się 18-go b. m.

—OO—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 5 czerwca wieczorem:

RASZYN

15.30 Wiadomości gospodarcze (Katowice i Wilno nadają audycję lokalną)
15.45 Audycja dla chorych — ze Lwowa
16.00 Koncert z Poznania
16.45 Odczyt z Wilna
17.00 Koncert z Krakowa
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Programy lokalne
18.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
19.00 Życie człowieka w pieśni — wykonawca Eugenjusz Maj
19.45 Audycja słowno - muzyczna — ze Lwowa
20.30 Dwie groteski — M. Samozwaniec
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny orkiestry P.R.
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka (przez Toruń)
23.00—24.00 Program lokalny Warszawy

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Pogadankę Łódzkiej Rodziny Radjowej wygłosi red. Jan Piotrowski
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt

SOBOTA, 6 CZERWCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał
12.03 Zespół salonowy Pawła Rynasa
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15 Przerwa dla Warszawy

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
12.55 „Stosunki mieszkaniowe" — wygłosi Marjan Kozłowski

„MOCNY RZĄD NIE POTRZEBUJE MASOWYCH KONFISKAT".

(Mowa premjera Składkowskiego)

Zostawcie te oklaski do chwili, kiedy potrafimy rozładować bezrobocie i nakarmić głodnych (oklaski).

Wysoka Izbo, mam zaszczyt przedstawić się wysokiej izbie. Z rozkazu Prezydenta Rzeczypospolitej i gen. Śmigłego zostałem premjerem rządu.

Jest zwyczajem parlamentarnym, że premjer rządu wygłasza expose. Najczęściej to expose zostaje wygłoszone w ten sposób, że premjer przynosi ze sobą plik papierów, które potem czyta, i przewraca kartka po kartce, a cała izba patrzy z przerażeniem, że mu jeszcze tyle tych kartek zostało, (wesołość). Wysoka izbo, w w takim expose zawsze jest wszystko przewidziane, wszystko przemyślane, a potem jakże często nie wykonane. Gdyby proszę wysokiej izby, zebrać expose wszystkich rządów, to świat byłby bogaty, piękny, zorganizowany, nie walczyłby z temi trudnościami psychicznemi i gospodarczemi, w których jest pogrążony cały, a z nim i Polska.

Proszę kolegów, ja takiego expose nie potrafię wam wypowiedzieć nie wypowiem, i tego po mnie nie oczekujcie. Zgóry to mówię. Boleję nad tem, ale tego nie potrafię zrobić.

Dlatego tylko powiem wam krótko, na czem polega zdaniem mojem zadanie mojego rządu.

NERWY POLSKI.

Zadaniem tego rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej przy jednoczesnem wzmocnieniu nastrojów w kraju i zapewnieniu jutra.

Nerwy Polski są zmęczone. Te nerwy muszą przetrzymać do momentu, kiedy sytuacja gospodarcza się poprawi.

Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, kto będzie mu te nerwy reperował. Jednem słowem zwyczajem parlamentarnym trzeba przedstawić tak zwane oblicze polityczne gabinetu. Otóż gabinet, który mam zaszczyt reprezentować, w żadnym wypadku nie będzie sterować krańcowo na lewo, do tych którzy mając piękną tradycję walki o niepodległość, mając piękną tradycję wojny z bolszewikami, obecnie układają się i robią pakty nieagresji z komunistami. W tę stronę mój rząd nie zawróci (oklaski). Mój rząd nie zawróci również do skrajnej prawicy. która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbolu, jak piękny kiedyś i groźny szczerbiec Chrobrego, sam jednak ten szczerbiec Chrobrego zmniejszyła do pojęcia mieczyka, noszonego w klapie marynarki (oklaski) a urealnieniem tego symbolu uczyniła bicie żydów.

W tym kierunku mój rząd również nie pójdzie. Mój rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna, owszem, ale krzywdy żadnej.

NIECH WRÓCĄ....

Oblicze polityczne mego rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest racja Polski, dobro Polski, jako całości i jako państwa. Tę rację Polski na najbliższy czas wskazał nam w swem przemówieniu gen. Śmigły. Powiedział, że racja Polski jest obecnie „obrona Polski". Obrona w najszerszem tego słowa znaczeniu. To nie jest jedynie obrona przeciw wrogom zewnętrznym, a jest obrona Polski w nas samych, wytworzenie w nas samych tych potencyj, tych myśli, tych sił, aby obrona Ojczyzny była zapewniona. Ta obrona Polski, proszę kolegów, nie może się składać z jedynie najlepszych nawet chęci poszczególnych niezorganizowanych jednostek, musi być kierowana, jak powiedział gen. Śmigły, musi zależeć od „jednolicie kierowanej woli". Tę wolę, proszę kolegów, musimy wytworzyć my, Polacy, sami z siebie, ta wola musi z nas emanować, — musimy stworzyć zrzeszenie ludzi karnych, mocnych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom. I muszą to uczynić nietylko ci, którzy w roku 1914 czy 1918 dali dowody karności i patrjotyzmu — nieważnym jest obecnie, co kto robił w 1914 r.

Dziś ważne jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w r. 1936 (huczne oklaski).

Wielkość tego zrzeszenia, jego wpływy, wyniki pracy zależeć będą od wysiłku wszystkich w Polsce ludzi dobrej woli, Zależeć będą przedewszystkiem od nas i od tego, jak potrafimy tę sprawę postawić w terenie.

Ale starają się nam wmówić, że my przecież w terenie nie mamy żadnego wpływu, że wybór nasz to wybory fikcyjne, że my właściwie nie jesteśmy posłami, a wyraz Sejm pisze się dziś w cudzysłowie. Kiedy widzę te nagonkę na nas, kiedy słyszę, że nie mamy jakoby wpływu w terenie, przypominają mi się wybory w r. 1928. Wtedy to, kiedy stronnictwo, o którem Komendant powiedział, że trzeba na nie głosować, uzyskało 128 mandatów, ślepi, zapamiętali politycy uznali ten fakt za niewiarogodny i oparty na fałszowaniu wyborów. Nie mieściło się tym politykom w głowie, by organizacja popierana przez Komendanta mogła uzyskać wbrew ich przewidywaniom aż 128 mandatów poselskich.

Proszę kolegów, gdzież są obecnie ci ludzie, co tak mówili? ci ludzie zawiedzeni, zgorzkniali, znaleźli się poza tą izbą.

Niektórzy z tych polityków w parę lat później ośmielili się krytykować postępowanie Prezydenta Rzeczypospolitej za to tylko, że szedł podług wskazań i myśli genjusza narodu. To też osądzeni przez sądy polskie, a nie mając odwagi ponieść konsekwencyj za to, co robili, uciekli za granicę i siedzą tam dotychczas na jakże zasłużonym wygnaniu. Grożą, że wrócą. Niech wrócą. Wymiar sprawiedliwości czeka ich. (oklaski).

Dlatego też proszę kolegów będziemy spokojni co do opinji o naszym Sejmie. Opinja o nas i o tem co zrobimy, nie zależy od naszych przeciwników, ale zależy od nas i od tego, co zrobić potrafimy.

Jest to taka krótka dygresja, niekoniecznа może dla premjera, ale koledzy rozumieją, że jako wieloletni poseł zawsze sobie wysoce to ceniłem, że jestem wybrany przez ludność.

„SZARY CZŁOWIEK".

Proszę kolegów. Obrona Polski — to hasło gen. Śmigłego, a w obronie jakiej Polski mamy walczyć? gdzie szukać sił tej Polski?

Napoleon, kiedy stał się potężnym, postanowił wynagrodzić wszystkich swoich bliskich którzy mu w tem pomogli, chłopców stajennych porobił królami, nadawał głośne tytuły, ziemie i pałace, stworzył nową arystokrację. Komendant nie dał nam żadnych tytułów, nie dał żadnych dóbr, nie dał nam żadnych ziem, a dał nam ten jedyny zaszczyt, że rozkazywał nam i karał, jak było co złego. I tu się okazała wyższość znajomość natury ludzkiej u Komendanta. Dlatego nam się w głowie nie przewróciło, dlatego pamiętamy skąd wyszliśmy, wiemy, że większość z nas wyszła z chat, albo z małych domków ludzi pracy. Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domków oprzemy naszą polską pracę. Sięgniemy do mas przedewszystkiem, do chłopa. Nietylko dlatego, że jest ich najwięcej, ale i dlatego że tu jest najwięcej utajonej energji i siły — robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej. Gdy sięgnąć do tych mas, trzeba wiedzieć, co one myślą czują. Dlatego też musimy głęboko te rzeczy badać, dlatego zakazałem zarówno masowych konfiskat, jak i masowych aresztowań, bo gdy się masowo aresztuje, to aresztuje się ludzi najbiedniejszych, którzy nie umieją się bronić, a gdy się masowo konfiskuje, to znaczy, że rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą. Mocny rząd nie potrzebuje się bać tego, co piszą Mocny rząd nie potrzebuje masowych konfiskat. (oklaski). Jednem słowem musimy wiedzieć, co myśli i czuje t. zw. dotychczas „szary człowiek". Proszę kolegów, jest to dla mnie nazwa wstrętna — ja tę nazwę zwalczam. „Szary człowiek", to ktoś nie powiedział, ale wypluł tę nazwę. Szarzyzna to kolor trupi. Narzucili nam tę nazwę ci, którzy wszystko w Polsce na szaro widzieć pragną.

Nawet najbiedniejszy człowiek ma swoje ideały życiowe do których dąży, a więc ma swoją grę barw życia. Trzeba mu tylko stworzyć możliwość pracy.

METODA ARESZTOWAŃ.

Przekonałem się, proszę kolegów, już przez ten krótki czas, że tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu, tam niema komunizmu. Nie łudźmy się, że policyjnemi środkami zwalczymy komunizm (oklaski). Proszę kolegów, komuniści niewątpliwie wykorzystują to, że ludzie są głodni, ale to nie jest metoda rządzenia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni w Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzień. Przeciwnie robić trzeba - dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzienia (oklaski). Ja proszę kolegów, jestem głęboko przekonany, że głównem zadaniem naszem jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy.

Jeżeli tego uczynić nie potrafię, jeżeli uznam, że jest to rzecz dla mnie niewykonalna, to odej niech to robi ten, co zrobić to potrafi.

Metoda aresztowań i gnębienia nie pomoże. Napewno będziemy mieli spokój, skoro częściowo choćby rozładujemy bezrobocie. I w to głęboko wierzę. Dlatego, proszę kolegów, musimy się zabrać do programu gospodarczego. Cóż to jest ten program? To jest właśnie zagadnienie bezrobocia. to jest przeludnienie wsi, to jest utrzymanie waluty, to jest zrównoważenie budżetu, to jest rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu pracującego dla obrony państwa.

PLAN WALKI.

Musimy mieć do tego plan walki. Tego planu walki ja wam, koledzy, nie powiem. Ten plan się robi. Nie powiem wam nietylko dlatego, jest to przedwczesne, że jest niegotowy, ale to byłoby nierozsądne i niebezpieczne. My nie wiemy, jakie będą warunki za dwa, trzy miesiące Być może, będę musiał ten plan zmienić, a nie chcę wtedy wprowadzać zwątpienia z tego powodu. Proszę ażebyście mieli zaufanie do tego rządu, czekali, co zrobi, a później ustosunkujecie się rzeczowo do tego, com zrobił W tej chwili mówienie o tym planie byłoby nierozsądne. Zresztą ogólne wytyczne planu gospodarczego rządu wyjaśni na komisji p. wicepremjer Kwiatkowski. Ponieważ w rzeczach gospodarczych tak się stało, że życie gospodarcze idzie obecnie prędzej, niż obrady parlamentu, więc przychodzę do kolegów z prośbą znowu o pełnomocnictwa. Wierzcie mi jako koledze, że bynajmniej nie cierpię na głód władzy. Przeciwnie, mam tej władzy tyle, że nie potrzebuję jej więcej. Więc nie dlatego proszę o pełnomocnictwa, ażeby mieć jeszcze więcej władzy, ani dlatego ażeby prestiż Sejmu umniejszyć. Najważniejszą rzeczą dla nas niechaj będzie prestiż Polski, To, aby móc rozładować bezrobocie i dać jeść głodnym.

Uważam, że metodą pełnomocnictw prędzej do tego dojdziemy, prestiżu Sejmu nie zachwiejemy, a władza rządu nie będzie przez to większą, niż jej potrzebuję.

Apeluję do kolegów, ażebyście mi pomogli w sprawie, którą muszę zrobić. Żeby wam pokazać moją lojalność, powiem, że nie wykorzystałem ani jednego dekretu dotychczas, dlatego, że uważam, iż te dekrety daliście rządowi premjera Kościałkowskiego. Na przyszłość także to tylko będą wykorzystywał, co będzie mi konieczne. Proszę bardzo, ażebyście sądzili mój rząd według rzeczy objektywnych.

TWARDY ROZKAZ.

A teraz słów kilka w sprawie chwili, w której przychodzi do władzy ten rząd.

Każdemu rządowi, który przychodzi do władzy, wydaje się, że przychodzi w sytuacji osobliwej. Ta sytuacja nie jest osobliwą, ale musimy sobie zdać sprawę jaka jest. Sytuacja polityczna jest lepsza niżby można było przypuszczać. Kiedy źrenice Komendanta pokryło bielmo śmierci, te źrenice, które były dla nas drogowskazami. była możliwość przypuszczenia że zostajemy w zupełnym mroku. Tymczasem epoka genjuszu Komendanta nie skończyła się wraz z Jego śmiercią. Żyjemy dalej w tej epoce, posiadamy Wodza, którego komendant wyznaczył, jako strażnika całości granic Rzeczypospolitej, a który jednocześnie sprawuje czujny nadzór nad duszą narodu. Koledzy, temu wodzowi musimy oddać wszystkie nasze siły, musimy mu ofiarować tak samo ostatnią kroplę krwi, jak to robiliśmy dla Komendanta. (oklaski).

Dlaczego mamy to robić? Czy Śmigły obiecuje nam jakieś nowe dostojeństwa, jakieś nowe zaszczyty? Nie. Tak samo, jak swego czasu Komendant, oni nic nie obiecuje. Daje zato jedynie twardy rozkaz, który wyraża się w jednym zdaniu:

„Trzeba zacząć surowe życie" (długotrwałe oklaski).

Mowa premjera była wielokrotnie żywo oklaskiwana przez Izbę, a po jej zakończeniu rozległy się huczne brawa.

SPORT.

Gracze „Admiry" przybyli do Łodzi

Sensacyjny mecz na stadjonie Czerwonych.

Wczoraj w Warszawie odbył się na stadjonie Wojska Polskiego mecz piłkarski Reprezentacji Polski z mistrzem Austrji Admirą.

Spotkanie to, które zgromadziło około 10 tysięcy widzów, zakończyło się stosunkowo wysokiem zwycięstwem wiedeńczyków, którzy bez specjalnego wysiłku pokonali Polaków w stosunku 4:0 (1:0).

Jeśli chodzi o ocenę gry, to stała ona na wysokim poziomie, ale jedynie ze strony Austrjaków. Polacy natomiast zupełnie zawiedli. Jednym z jaśniejszych punktów był do czasu kontuzji Madejski w bramce. Zupełnie nieźle wypadł w obronie łodzianin Gałecki. Niewiadomo tylko dlaczego go od przerwy zastąpiono przez Szczepaniaka. Linja obrony została przez to osłabiona.

Najsłabszym z drużyny polskiej był Badura na środku pomocy; zawiódł również pod każdym względem atak.

Jednem słowem Polacy egzaminu olimpijskiego nie zdali.

W pierwszej połowie Polacy bronią się aż do 38 minuty, t. zn. do chwili zdobycia bramki przez Hahnemanna.

Po przerwie zmiany w polskim zespole osłabiają go znacznie, to też wiedeńczycy są panami boiska. Już w 6 min. Vogl I zdobywa drugą bramkę. Gra się zaostrza. Polacy mają kilka cudownych okazyj do zdobycia bramki, jednak napastnicy w ostatniej chwili zawodzą.

Na 15 min. przed końcem Austrjacy zdobywają całkowitą przewagę, gniotą niemiłosiernie i w ciągu ostatnich pięciu minut zdobywają dwie bramki ze strzałów Bicana i Vogla II.

Sędziował p. Sznajder.

Dziś w godzinach porannych mistrz Austrji przyjechał do Łodzi, by rozegrać popołudniu mecz z ŁKS-em. Będzie to dla znawców piłkarskich uczta nielada.

Sportowcy - piłkarze oczekują maximum wysiłku od ŁKS-u. Chodzi o uzyskanie możliwie dobrego wyniku. Zależeć to będzie od taktyki gry. Mistrz Austrji to groźny przeciwnik. Z relacyj o odbytych spotkaniach wynika, że skrzydłowi Admiry bracia Voglowie są najgroźniejsi.

Zadaniem przeto pomocy ŁKS-u będzie... za wszelką cenę pilnować braci Voglów!

Dzisiejsi przeciwnicy wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Początek meczu o godz. 18-ej.

DZIŚ WYJEŻDŻAJĄ CZTEREJ LEKKOATLECI DO BUDAPESZTU.

Dziś w piątek wyjeżdżają do Budapesztu na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które się odbędą w najbliższą niedzielę, Kucharski, Pławczyk, Noji, Sznajder i Lokajski. Zawodnicy startują na zawodach organizowanych przez znany lekkoatletyczny klub budapeszteński MAC.

Sport w kilku słowach.

Mecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk, który odbył się w ub. poniedziałek na stadjonie Wimy, zakończył się porażką Łodzi, gdyż cały szereg lekkoatletów wyznaczonych do reprezentacji naszego miasta wogóle nie przybył. ŁOZLA chcąc ukrócić podobne skandaliczne postępowanie zawodników, zdyskwalifikował do dnia 1 grudnia: z KP. Zjednoczone — Chmielewskiego i Kujawskiego, z ŁKS-u Wróblewskiego II i Munda, z Kruszeendera — Lacha, z Wimy — Kłodasa, z IKP. — Ośmielaka i Ładę oraz z Sokoła Pabjanickiego — Janowską. Niezależnie od tego kluby do których zawodnicy ci należą zostały ukarane grzywną pieniężną. Wszyscy wymienieni nie będą mogli oczywiście startować w żadnych zawodach m. in. w mistrzostwach okręgu.

— Pod koniec czerwca reprezentacja Łodzi rozegra w naszem mieście dwa sensacyjne międzynarodowe mecze piłkarskie, a mianowicie w dniu 25 bm. Łódź rozegra mecz z Belgradem, zaś 29 bm. z Budapesztem (Liga zawodowa). W związku z tem ŁOZPN wyznaczył specjalną komisję w składzie pp. mgr. Kalenbach, Karbowiak, Kazimierczak, Cygler i Wosiak, która energicznie zajęła się przygotowaniami do wspomnianych imprez.

— ŁKS prowadzi pertraktacje z drużyną francuską Olimpique - Montpellier oraz z drużyną węgierską Ujpesti w celu rozegrania z niemi meczów w Łodzi. W skład drużyny Olimpique wchodzą gracze kilku narodowości, m. in. Węgrzy, Arabowie, a nawet... murzyn. Jak widzimy tegoroczny sezon piłkarski w Łodzi pod względem spotkań międzynarodowy będzie chyba rekordowy.

W sobotę, t. j. w dniu jutrzejszym przyjeżdża do Łodzi trener PZPN p. Kurt Otto, który w okresie 3 tygodni prowadzić będzie w naszem mieście specjalne wyszkoleniowe treningi dwóch drużyn złożonych z czołowych piłkarzy łódzkich.

Pozatem p. Otto poprowadzi kurs dla przodowników piłkarskich, a także treningi juniorów. Trener Otto rozpocznie pracę w poniedziałek 8 bm.

— W niedzielę 7 bm. ŁOZPN przeprowadzi lustrację podokręgu tomaszowskiego. Z ramienia Związku lustrację tę przeprowadzą prezes Konopka i wiceprezes Karbowiak.

— Komisja wyszkoleniowa ŁOZPN-u przeprowadzi obserwację stanu wyszkolenia piłkarstwa w klubach i w zależności od tych obserwacyj, klubom będą ewent. anulowane należności lub udzielane subwencje.

Sekcja motocyklowa Union-Touringu organizuje wspólny wyjazd swych zawodników (motocykliści i automobiliści) na międzynarodowy automobilowy i motocyklowy zjazd gwiaździsty do Berlina na Olimpjadę.

Zjazd trwać będzie od 22—30 b. m. na znanej trasie t. zw. „Avus" pod Berlinem.

Uczestnicy zjazdu pozostaną następnie w Berlinie na cały czas olimpjady. Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela Zarząd sekcji motocyklowej U. T. tylko jeszcze dzisiaj od godz. 20-ej w lokalu klubowym.

— Na międzynarodowych zawodach hippicznych w Warszawie rozegrany został wczoraj konkurs Armji Polskiej im. Marszałka Piłsudskiego.

Po drugim nawrocie pierwsze miejsce przypadło bezapelacyjnie rtm. von Barnekow, natomiast musjano urządzić rozgrywkę o drugą i trzecią nagrodę między por. Broussaud (Francja) i por. Hasse (Niemcy).

Polacy zajęli dopiero miejsca od piątego wzwyż.

W czwartek budapeszteńska drużyna Bocskay rozegrała mecz w Stanisławowie z miejscową Rewerą.

Sensacyjne zwycięstwo odniosła Rewera w stosunku 4:3.

Za zł. 20...

OBÓZ „BESKID" DLA MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ.

Od dnia 12-go czerwca rb. Polska YMCA prowadzić będzie dwutygodniowy obóz wypoczynkowy dla męskiej młodzieży pracującej w wieku od lat 16—22 w malowniczej okolicy górskiej Kasina Mała, stacja kolejowa Mszana Dolna.

Odpowiednio przygotowany program obozu pozwoli młodzieży pracującej spędzić swój urlop z korzyścią dla zdrowia.

Minimalna opłata zł. 20.—, za pobyt w obozie i przejazd, umożliwia młodzieży pracującej wyjazd do obozu.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a, tel. 250-10.

15-LECIE DRUŻYNY HARCERSKIEJ im. króla Władysława Jagiełły.

Komitet obchodu jubileuszu 15-lecia istnienia 18 Ł. D. H. im. Wł. Jagiełły zawiadamia, iż uroczystości jubileuszowe w dniu 7 czerwca 1936 roku w szkole powszechnej przy ulicy Sterlinga Nr. 24, odbędą się według następującego programu:

Sobota, dnia 6 czerwca 1936 r. a) godz. 18.30 — Zbiórka drużyn na boisku HKS Piotrkowska Nr. 178, oraz przemarsz na boisko szkolne ul. Sterlinga Nr. 24, b) Apel za zmarłych harcerzy, b. członków 18 Ł. D. H.

Niedziela, dnia 7 czerwca 1936 r. godz. 8.30 — Zbiórka drużyn na boisku szkoły przy ul. Sterlinga 24. godz. 9-ta — Nabożeństwo w kościele Św. Teresy, ul. Pomorska, godz. 10-ta — Powrót z kościoła na boisko szkoły, defilada, uroczystości jubileuszowe, przybycie sztafety z Tuszyna spod pomnika kr. Wł. Jagiełły, godz. 12—14 — Przerwa obiadowa. godz 14-ta — Mecz siatkówki. Drużyna 18-a — drużyna zaproszona. godz. 14.30 — Bieg harcerski z udziałem zaproszonych drużyn. godz. 17—19 — Wspólny podwieczorek. godz. 19—24 — Zabawa taneczna.

TARYFA PŁAC ROBOTNICZYCH...

W nadchodzącą sobotę 6 bm. o godz. 7 m. 15 wieczorem w sali Łódzkiego Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Sienkiewicza 3-5 (front II p.) odbędzie się w ramach kursu włókienniczego wykład na temat: „Taryfa płac robotniczych i obliczanie produkcji we włókiennictwie".

Wejście bezpłatne.

WINSZUJEMY

Jutro. Norbertowi.
Wschód słońca 3,19
Zachód słońca 19,50
Długość dnia 16,31
Przybyło dnia 9.41
Tydzień 23.

TRZECI DZIEŃ PROCESU PRZYTYCKIEGO

Ręka z rewolwerem za szybą.

Dziś dalszy ciąg zeznań świadków.

Z Radomia donoszą: — Wczorajsza rozprawa w procesie przytyckim rozpoczęła się o godz. 8.25. Zeznawał ostatni oskarżony 60-cio kilkuletni Lejzor Feldberg, który wczoraj nie mógł być przesłuchany, gdyż spowodu zasłabnięcia nie był obecny na sali sądowej.

Zeznaje on, że wyjeżdżał już przed zajściami kilkakrotnie z delegacją do władz w Radomiu i Kielcach z prośbą o udzielenie pomocy. Ze swej strony nawoływał on młodzież żydowską do zachowania spokoju. W czasie zajść uderzony został w głowę, a następnie odprowadzony do domu, gdzie pozostawał do wieczora.

Obrońca oskarżonego prosi o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do niego, ze względu na jego wiek i stan zdrowia, czemu sprzeciwił się prokurator. Sąd postanowił środek zapobiegawczy utrzymać.

Następnie przystąpiono do badania świadków.

Pierwszy zeznaje kierownik urzędu śledczego w Radomiu, podkomisarz Kazimierz Micke, który opowiada, że 9 marca w południe otrzymał początkowo telefonicznie meldunki od komendanta posterunku, ze w Przytyku panuje zupełny spokój. Koło godz. 15.35 otrzymał z Przytyku telefon prywatny, że w miasteczku się biją i doszło do groźnych zajść. Nie mógł wówczas uzyskać telefonicznego połączenia z komendantem posterunku w Przytyku i następnie wyjechał zaraz samochodem na miejsce wraz ze starostą i prokuratorem oraz rezerwą policji.

Po przybyciu do Przytyka policja opanowała sytuację, a przyjazd przedstawicieli władz przyczynił się do natychmiastowego uspokojenia. Świadkowi było wiadomo, że delegacja ludności Przytyka jeździła do starostwa i województwa, a poszczególne osoby były również u świadka i rozmawiały z nim na temat akcji Stronnictwa Narodowego, przyczem prosiły o wzmocnienie ochrony i aresztowanie pewnych osób, wymieniając m. in. prezesa miejscowego Stronnictwa Narodowego Korczaka, który kierował na miejscu całą akcją. Delegacje ludności żydowskiej prosiły o zamknięcie jarmarku w Przytyku, a delegacja ludności polskiej o ich otwarcie.

Następnie świadek odpowiada na bardzo liczne pytania obrońców, wyjaśniając poszczególne fakty.

Świadek przodownik Teofil Wojtas komendant posterunku policji państwowej w Przytyku zeznaje, że funkcje swe pełni tam od lutego br. i opisuje przebieg zajść 9 marca, znanych z aktu oskarżenia. Stwierdza, że na jarmarku było około 400 osób. Następnie wyjaśnia pewne szczegóły zajść na pytania prokuratora i obrońców.

— W dalszym ciągu rozprawy Sąd przystąpił do przesłuchania posterunkowego Brodaczewskiego, który złożył zeznania na okoliczności związane z postrzeleniem Wieśniaka, zaznaczając, że kilku oskarżonych zna osobiście. Następnie zarządzono przerwę do godz. 12,45.

Po przerwie świadek posterunkowy Brodaczewski odpowiadał na pytania prokuratora i obrońców poczem przystąpiono do przesłuchania posterunkowego Aniołka z rezerwy policji w Radomiu. Jeździł on już poprzednio kilkakrotnie do Przytyka, przyczem dodaje, że o ile przy pierwszych wyjazdach brało w nich udział 3 do 5-ciu posterunkowych, to 9 marca wyjechało ich 10-ciu. W Przytyku od rana pełnił służbę na rynku. Opisuje dokładnie znany z aktu oskarżenia incydent z osk. Strzałkowskim, którego chciał odprowadzić na posterunek policji oraz dalsze zajścia. Posterunkowy Metra z rezerwy policji w Radomiu pełnił 9 marca służbę na rynku w Przytyku. W pewnym momencie posterunkowy Aniołek wezwał go na pomoc celem uspokojenia jakiegoś osobnika, który mimo kilkakrotnych upomnień uporczywie nawoływał do niekupowania u żydów. Po incydencie przed posterunkiem policji posterunkowy Metra brał udział w wypieraniu tłumu na ul. Warszawskiej. W pewnym momencie usłyszał strzały i zauważył w oknie za rozbitą szybą rękę z rewolwerem. Twarzy nie mógł zobaczyć. Wkrótce padły również strzały z drugiego domu bliżej kościoła. W tem drugiem oknie zauważył mężczyznę. Gdy zmierzył do okna z karabinu, osobnik ten znikł. Po strzale usiłował dostać się do tego mieszkania, wejście jednak było trudne do odnalezienia. Po wkroczeniu do mieszkania przeprowadzono rewizję w czasie której znaleźli trzy łuski rewolwerowe. Mieszkańcy domu na zapytanie odpowiedzieli, że z mieszkania nikt nie strzelał i nikogo tam nie było. Następnie posterunkowy Metra odpowiada na liczne pytania obrońców i prokuratora.

O godz. 15,30 Sąd zarządził przerwę, do godz. 17-tej.

Po przerwie zeznaje św. posterunkowy Węgrzyn, który przybył do Przytyka w dn. 9 marca. Opisuje on przebieg zajścia przed budynkiem posterunku policji. Zeznania jego, dotyczące **strzałów z okna przy ul. Warszawskiej** i przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Leski oraz znalezienia łusek nabojów są naogół zgodne z zeznaniami poprzedniego świadka, posterunkowego Merty. Zeznaje on pozatem, że **tłum nie atakował domów przy ul. Warszawskiej oraz, że Wieśniak został ranny pierwszemi strzałami rewolwerowemi.**

Następny świadek posterunkowy Pawłowski, uzupełniając zeznania poprzednich świadków, dodaje, że gdy z domu przy ul. Warszawskiej padły pierwsze strzały, jakiś człowiek, idący przed świadkiem, upadł na ziemię. Świadek odruchowo cofnął się, poczem natychmiast spojrzał w górę., W oknie na pierwszem piętrze, w którem była wybita szyba, **zauważył młodego żyda w okularach i czapce z wyciągniętą ręką, w której trzymał rewolwer.** Świadek zatrzymał się następnie, aby zabrać rannego Wieśniaka, w międzyczasie jednak tłum zabrał rannego i zaniósł go w stronę mostu do lekarza.

Na polecenie przewodniczącego świadek zwraca się do ławy oskarżonych i **natychmiast poznaje Leskę jako tego, który stał w oknie i strzelał.**

Następnie trzej świadkowie, posterunkowi Nowicki, Kocurowski i Kucharski nie wnoszą do sprawy nic nowego.

Na tem przewodniczący odracza rozprawę do piątku do godz. 8-ej rano.

—o:o—

Jutro zjemy na obiad:

Rosół z makaronem. Sztukę mięsa z sosem chrzanowym— kartofelki, naleśniki z serem.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.77, czerwiec 11.62, lipiec 11.62, sierpień 11.47

LIVERPOOL: loco 6.68, czerwiec 6.25, lipiec 6.15, sierpień 6.01

BREMA: loco —, lipiec 12.31, październik 11.92, grudzień 11.88

Waluty, dewizy akcje

Wahania kursów papierów procentowych.

Zainteresowanie papierami państwowemi było dość duże, nastrój panował zmienny, z odcieniem mocniejszym.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 68.00, 2 em. 68.75, 1 i 2 em. serje 76.00, Dolarowa s. 3 50.00, Konwersyjna 52.75, Kolejowa 1926 51.00, Dolarowa 1919 r. 77.00, Stabilizacyjna 1927 r. 59.00—59.50 (drobne), Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00, Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25 i 94.00 i 81.00, Przemysłu Polskiego 82.00 i 94.50, Ziemskie w W-wie gwar. 1924 r. 86.38, Ziemskie w W-wie 5 s. 45.00, m. W-wy 54.25, m. W-wy 1933 r. 53.75, Pozn. Ziem. Kred. s. L. 41.25, s. K. 46.50, Konwersyjna m. W-wy 1926 r. 8 i 9 em. 52.00

Akcje — mocniejsze.

Rozmiary obrotów papierami dywidendowemi były dość duże, nastrój panował zmienny, przeważały jednak naogół zwyżki kursowe.

Bank Polski 102.00, Cukier 29.50, Węgiel 15.00, Lilpop 13.35, Modrzejów 6.25, Starachowice 35.75, Haberbusch 43.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 5. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 23.00—23.50, żyto I st. 14.50—14.75, mąka pszenna gat. I lit. A 36.00—38.00, mąka żytnia 22.50—23.50, mąka razowa 18.00—18.50

POZNAŃ, 5. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14.40—14.65, pszenica 22.00—22.25, mąka żytnia wyc. 21.50—21.75, mąka pszenna gat. I wyc. 35.00—36.75

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ OKRĘGU ŁÓDZKIEGO ZW. PODOFICERÓW REZERWY!

Zarząd Okręgu Ogólnego Związku Podoficerów R. P. w Łodzi zwołuje w dniu 7 czerwca rb. Okręgowy Zjazd Delegatów Kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Łodzi. Na program Zjazdu składa się: godz. 8 zbiórka w parku im. ks. J. Poniatowskiego przy ul. Żeromskiego (wejście główne vis a vis ul. Żwirki) pocztów sztandarowych, delegatów, członków oraz przedstawicieli bratnich organizacyj. godz. 8,30 Przyjęcie raportu przez Prezesa Okręgu godz. 9,10. Wymarsz do kościoła Matki Boski Zwycięskiej (ul. ks. bisk. W. Bandurskiego) godz. 9,45 Przyjęcie raportu przez przedstawicieli władz wojskowych. godz. 10 Uroczysta msza św. i okolicznościowe kazanie. godz. 11,20. Przemarsz przez ul. Piotrkowską do Pl. Wolności gdzie zostanie złożony wieniec u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki. godz. 12 1) Uroczyste otwarcie Zjazdu przez prezesa Zarządu Okręgu w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 18. 2) Wybór prezydjum Zjazdu, 3) Przemówienie przedstawicieli władz: a) państwowych, b) wojskowych, c) komunalnych. godz. 13,30 Przerwa i wspólny obiad koleżeński. godz. 15 Obrady delegatów w lokalu własnym przy ul. kpt. pil. Żwirki nr. 8

NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNE z okazji ocalenia wycieczki szkolnej.

W sobotę dnia 6 czerwca rb. w tutejszym kościele garnizonowym przy ul. Jerzego 5-7 o godz. 8 minut 30 odprawione zostanie nabożeństwo dziękczyn. z okazji ocalenia wycieczki szkolnej podczas katastrofy samochodowej pod Rzgowem, oraz pierwsza komunja św. dzieci szkoły Rodziny Wojskowej. Podczas nabożeństwa przygrywać będzie kwartet wojskowy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Trafika pani generałowej.
Teatr Letni daw. „Bagatela" (Piotrkowska 94) — Całus i nic więcej.
Adria. Annapolis.
Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
Casino Panowie w cylindrach.
Corso — 1) Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo; 2) Gwiazdy Broadwayu
Europa. Doktór X.
Grand-Kino. Czar młodości.
JAR — na scenie: Na zielonej trawce; na ekranie: — Czarowna noc
Metro. Annapolis.
Miraż: Katarzynka —z Franciszką Gaal.
Przedwiośnie. Bohaterowie Sybiru.
Palace. Grunt to forsa i kobiety
Rakieta, — Róża.
Rialto. Jedna z tysiąca.
Stylowy. Tajemnicza dama
Sztuka. Szczęście na ulicy.

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszica, u zbiegu ul. Narutowicza i Tramwajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

Puste tereny australijskie wołają o rękę ludzką.

7 MILJONÓW LUDZI NA OLBRZYMICH OBSZARACH

Dusimy się w przetłoczonej Europie, potrącani łokciami sąsiadów, sprzeczamy się o głupie parę kilometrów kwadratowych; Japonja olbrzymim wysiłkiem szuka na przeludnionym kontynencie azjatyckim jakichś terenów dla swojej, rosnącej w szybkiem tempie, ludności, Włochy wyruszają na dalekie i niebezpieczne wyprawy w głąb Afryki, by każdy metr kamienistej, rozżarzonej ziemi zdobywać krwią swych najlepszych synów, a tymczasem...

A tymczasem istnieją jeszcze olbrzymie, puste tereny, wołające zda się o rękę ludzką. Stało się bowiem tak, że W. Brytanja zdobyła

dla siebie ćwierć globu.

Zdobyła, ale nie opanowała. Metropolji nie starczyło siły, by zaludnić, skolonizować, wziąć w rzeczywiste posiadanie zdobytą ziemię. Imperjum Brytyjskie podobne jest do potężnego zamku, który znajduje się w posiadaniu zamożnego, ale trochę zbyt wymagającego pana. Cały szereg wielkich komnat zamkowych stoi pusty i nieużywany, ponieważ rodzina właściciela jest za mała, by w nich zamieszkać, a oprócz tego zbyt wybredna i ekskluzywna by zapraszać doń stałych gości; a Australja — Australja jest najbardziej pustym z tych pustych pokojów.

Nawet nie jeden człowiek wypada na tych przestrzeniach przeciętnie na kilometr kwadratowy. Australja jest zaledwie o jedną czwartą mniejsza od Europy, łącznie z Rosją europejską, a podczas gdy na naszym kontynencie tłoczy się 514 miljonów ludzi, to Australję zamieszkuje... nie całe siedem — wyraźnie siedem miljonów!

Australja jest pusta, straszliwie pusta. Ludzie mieszkają przytem skupieni w nielicznych, gęstych gromadach w paru miejscach na jej brzegu. Tylko na południowo-wschodniem wybrzeżu, na małych skrawkach ziemi południowego zachodu osadnictwo ludzkie osiągnęło gęstość, która pozwala mówić o jakim takim wykorzystaniu przestrzeni i gleby. Cały, olbrzymi blok australijskiego centrum, australijskiego zachodu, północy i północnego-wschodu jest w poważnej części

nawet niedostatecznie zbadany.

Północna Australja jest niemal cztery razy większa niż Polska a gości razem z dzikimi tubylcami... 25.000 ludzi, a więc tyle co nasze Bielsko! Australijczycy pogardzili wspaniałym darem w postaci ogromnego kontynentu. Pozostają przylepieni do jego brzegów; nie chce im się, nie warto im poprostu wnikać wgłąb swej własnej ziemi!

Obwarowali się bowiem ze swojem bogactwem i szczęściem przed intruzami z zewnątrz, którzyby mogli zmniejszyć nadmiar ziemi i bogactw, przypadających na jednego Australijczyka. Imigracja została zupełnie zabroniona. Nie z zawiści oczywiście, ale poprostu dlatego, żeby móc utrzymać niezwykle

wysoki poziom płac robotniczych.

Głód rąk do pracy — zupełnie naodwrót niż na całym świecie — panuje tam ciągle jeszcze, a przemysł, chroniony wysokiemi murami celnemi, prosperuje znakomicie.

Wskutek tych wysokich ceł stała się Australja — kraj pierwotnie rolniczy i górniczy — krajem przemysłowym, gdzie — to brzmi może dziwnie — trzy miljony ludzi a więc połowa całej ludności mieszka w paru większych miastach. Zato na północy w promieniu stu mil mieszka często 5 białych mężczyzn, dwie kobiety i rozsypane na przestrzeni 5.000 mil kwadratowych — 25.000 sztuk bydła. Australja jest pusta, przeraźliwie pusta.

Dlaczego piszemy o tem? W jednej z gazet australijskich, która przybyła do nas zresztą z kilkutygodniowem opóźnieniem ukazał się alarmujący artykuł. Czytamy w nim o znanem prawie vacuum, o pustce, która gra rolę pompy ssącej. „Żyjemy w szklanej retorcie — czytamy tam — z której wypompowano powietrze. Otacza nas ciśnienie niezwykle wysokie. Prędzej, czy później przełamana zostanie krucha ścianka, która nas od świata odgradza i runą na nas

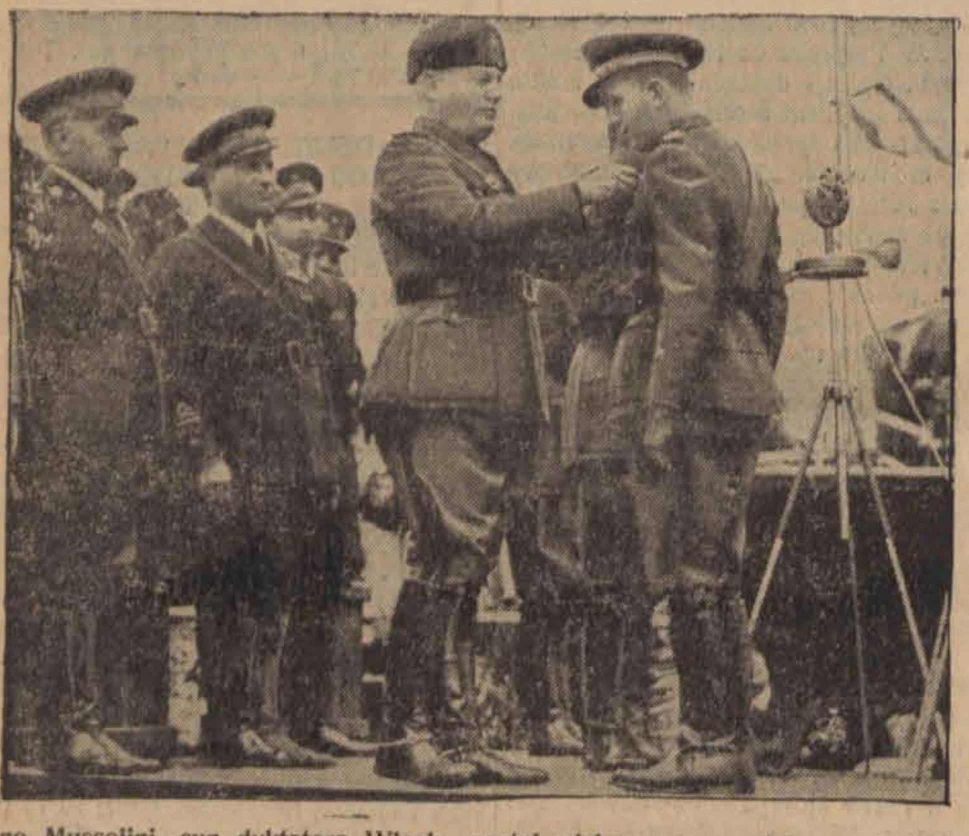
masy z przetłoczonych Chin,

Japonji, Jawy i Indyj". A dalej: „Ani moralnie, ani historycznie nie jesteśmy uprawnieni do zmonopolizowania olbrzymich naszych przestrzeni dla nędznych siedmiu miljonów. Nie ma wątpliwości, że Japonja tęsknym wzrokiem spogląda na południe, gdzie ciepło, bogate ziemie zdają się czekać na pracowite ręce jej synów. Jeśli Australja nie będzie wypełniona nadmiarem białych ludzi,, to niechybnie wtargnie w nasze ziemie nadmiar ludzi innych ras".

Nie wiemy, czy pismo to reprezentuje jakiś ważny odłam australijskiej opinji publicznej. Być może również, że chodzi tu o jakieś wewnętrzno-polityczne rozgrywki, ale w chwili, gdy wszystkie problemy polityczne sprowadzają się do przeludnienia niektórych obszarów i państw, uważaliśmy że nie jest od rzeczy spojrzeć także na daleką, bogatą i pustą Australję.

Obok palenia kawy i pszenicy jest to jeden z najbardziej bolesnych paradoksów naszych dziwnych czasów.

Ojciec dekoruje syna.



Bruno Mussolini, syn dyktatora Włoch został udekorowany medalem za bohaterskie loty w Abisynji.

OTWARCIE TARGÓW KATOWICKICH.



Onegdaj odbyło się w Katowicach otwarcie VIII-ych Targów Katowickich, reprezentujących dorobek gospodarczy i przemysłowy woj. śląskiego. Aktu otwarcia dokonał wojewoda śląski dr. Michał Grażyński w otoczeniu przedstawicieli władz Na zdjęciu p. woj. Grażyński w towarzystwie J. E. ks. biskupa Adamskiego, marsz. Sejmu śląskiego i Prezydenta m. Katowic po otwarciu Targów przed pawilonem głównym.

PODSŁUCHANE

PRAWDZIWE OBLICZE.

— Co masz taką smutną minę?

— Ja tylko odpoczywam, przecież jestem z zawodu komikiem!

DOBRY SEN.

— Ma pan jednak dobry sen, pomimo tylu długów.

— Nic dziwnego. Wierzyciele odwiedzają mnie tylko we dnie.

ROŚNIJ NA CHWAŁĘ ZWYCIĘSTWA...

Dęby w doniczce.

Na propozycję berlińskiego ogrodnika Hermanna Rothe, zdecydował się Komitet Organizacyjny wręczyć uczestniczącym w Igrzyskach państwom za każde zwycięstwo młode drzewko dębowe, które pielęgnowane w odpowiedniem miejscu, stanowiłoby pamiątkę sukcesu.

Drzewka te pielęgnowane są już od roku i zapowiadają się bardzo obiecująco. Wysokość ich wynosi w tej chwili

70 centymetrów.

Dębczaki umieszczone są w ozdobnych wazach z ceramiki, na których wyryte są następujące słowa:

„Rośnij na chwałę zwycięstwa
I zrywaj do dalszych czynów".

Drzewka wydawane będą w specjalnie skonstruowanych, wygodnych pudłach, z dokładnym przepisem pielęgnacji. U zespołów zaoceanicznych zajmą się linje okrętowe hodowlą w czasie transportu.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, przyjąć należy, że tego rodzaju dęby rozwiną się we wszystkich częściach świata i wyrosną na potężne drzewa; przez wiek, a może i dłużej będą one stanowić pamiątkę Igrzysk Olimpijskich w Berlinie.

KIEŁBASA CZY ZAJĄC?

Psi honor.

Znana jest pasja Anglików do wszelkiego rodzaju loteryj, zakładów i hazardu. Zgrywają się, gdzie mogą, m. in. bardzo licznie uczęszczają na... wyścigi psów, na których totalizator

robi ogromne obroty.

Zwykle na wyścigach psów biegną one za sztucznym zającem, poruszanym elektrycznością po szynie. Niedawno w Londynie przedsięwzięto próbę zastąpienia tego sztucznego zająca kawałkiem kiełbasy. Zwycięzca wyścigów otrzymywał w nagrodę tę kiełbasę. Okazało się, że wszystkie psy biegły za kiełbasą o wiele chętniej i szybciej, aniżeli za sztucznym zającem, z którego nawet po wygraniu wyścigów nie miały żadnej korzyści.

Szereg konserwatywnych sportsmenów zaprotestował jednak przeciw inowacji twierdząc, że nie jest ona godna z zasadami psiego, wyścigowego sportu, gdyż psy szlachetne specjalnie do wyścigów trenowane, powinny biegać na torze

dla honoru,

nie dla kiełbasy.

Wzruszająca jest ta dbałość o czystość idei sportowej i o psi honor. Dziwne jest tylko, że pod względem honoru psom stawia się większe wymagania, niż ludziom!

Przecież dzisiaj sport przeżarty jest zawodowstwem, a coraz więcej sportowców zmienia barwy klubowe i wogóle zajmuje się sportem dla.. kiełbasy i kawałka chleba.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

12 POWIEŚĆ

W tejże chwili chłopcy z pogotowia znaleźli się w świetle bijącem z okien schroniska i panna Jadzia zauważyła, że jeden z nich ma na ramieniu trzy długie drągi bambusowe.

— A te drągi na co panom? — zapytała.

Zagadnięty uśmiechnął się.

— Nie były potrzebne tym razem, ale zawsze zabieramy — odparł wymijająco.

— No, dobrze, ale na co?

— Ano... na to, że jak znajdujemy nieboszczyka, to się go przywiązuje do takiego drążka i niesie...

— A dlaczego trzy?

— Bo nam powiedziano, że trzy osoby zaginęły...

Panna Jadzia wzdrygnęła się. — Więc to tak? — pomyślała. — Więc to się mogło skończyć z tem, że nas niesionoby na takich drążkach?! Brr!

— Panno Jadziu! — zawołał Solak. — Jedziem do domu!

Ten głos wydał się jej teraz niezwykle sympatyczny... Tak jak nigdy.

Jeszcze raz rzuciła przerażonem okiem na bambusy i niemal biegiem ruszyła do samochodu.

Szofer zapalił już światła, które rzucały niesamowite cienie na drogę, tonącą w czarnym, jak smoła lesie, a po chwili zawarczał motor, którego dźwięki wydały się w tem miejscu jeszcze bardziej niezwykłe...

Gdy każde z nich znalazło się nareszcie u siebie — na wschodzie pojawił się amarantowy krąg wschodzącego słońca. Ale świt przyniósł sen jednemu tylko Solakowi, który poprzedniego ranka wstał najwcześniej i najbardziej był niewyspany. W ciągu dnia zaś — miał najmniej wrażeń i... był największym śpiochem spośród czwórki, zasiadającej przy małym stoliku.

Książę z pewną zawiścią zanalizował po raz niewiadomo który wypadek nad Czarnym Stawem, powtarzając sobie uparte pytanie:

— Dlaczego nie ja ją uratowałem. Przeklęte nerwy! Przecież nie jestem chyba takim skończonym niedołęgą, jeśli chodzi o wyczyny fizyczne, a tymczasem taki Stanisławski skoczył jak tygrys i wyratował ją, zanim ja zdążyłem ochłonąć z przerażenia.

To też o „takim" Stanisławskim książę myślał z głęboką niechęcią. Ale gdy przyszedł mu na myśl Solak — jego niechęć do ludzi zwiększyła się jeszcze bardziej. Solak... Człowiek, który wszystko mierzy pieniędzmi i gdyby panna Jadzia była na sprzedaż — niewątpliwie łupnąłby jakąś pokaźną sumę i objekt nabyłby bez wahania. Solak... Pod zamkniętemi powiekami księcia rysuje się jeszcze raz obrazek miljonera, który niezgrabnemi ruchy zjada nożem sos z talerza. Solak...

— A jednak z łaski tego człowieka musiałem skorzystać, bo mnie , ordynata Orłowskiemu, nie stać na auto. Ba! nie stać mnie na wiele innych rzeczy...

Orłowski otrząsnął się z tych przykrych myśli, ale niezadługo potem wydało mu się, że jest jeszcze na skałach, a z mgieł i ciemności wyłania się rozcięta twarz Stefana Tura. Potem Tur ujął wpas pannę Jadzię, zaczęli tańczyć i... rozwiali się we mgłach, a tylko Solak, Stanisławski i on zostali nad spirytusową maszynką, na której szumiał imbryk z wodą na herbatę. Potem woda zaczęła się śmiać i podrygiwać na maszynce, a skały ugięły się tak, że dosięgły Czarnego Stawu, a nawet Hali Gąsienicowej...

A tymczasem Stanisławski ciągle przewracał się na łóżku i... wzdychał. O czemkolwiek zaczynał myśleć, co chwila ukazywała mu się panna Jadzia jak pluska się na powierzchni stawu i... znika w błękitno zielonej głębi. A potem jego skok w lodowatą wodę... Br! Jak mu zahuczało w uszach... Ale pannę wyratował... bo przecież ten wymuskany arystokrata nie potrafiłby tak skoczyć... musiałby najpierw przeczekać bicie serca...

— Tak! uratowałem ją — powtarzał sobie po raz niewiadomo który — uratowałem, więc... chyba mam do niej jakieś prawa. Pytanie tylko, czy mi się te prawa na co przydadzą? bo może mi powiedzieć: „Będę panu wdzięczna do końca życia, ale... nic ponadto!"

I znowu wzdychał i znowu przewracał się na drugi bok...

Dopiero gdy na ulicy dał się słyszeć autobus, zdążający do Kuźnic, a zegar wybił piątą godzinę — Stanisławski zamknął oczy i usnął, mimo iż pod powiekami ciągle rysowały mu się jużto oczy, jużto usta, albo cała postać Jadzi.

Już Solak dawno zjadł śniadanie i przejrzał gazety, już nawet zaczął się potężnie nudzić, gdy panna Jadzia, po jakichś przykrych i męczących snach otworzyła oczy.

Z ulgą stwierdziła, że nie jest na jakimś zawrotnym przełazie górskim, zawieszonym nad Czarnym Stawem, ale... we własnem, wygodnem i przytulnem łóżeczku.

Odetchnęła.

Skoro jednak spojrzała w okna — skrzywiła się z obrzydzeniem: lało...

To nie był deszcz taki, jak to sobie pada na równinach, o którym się wie, że popada i przestanie. To była taka uparta zakopiańska ulewa, a szare ołowiane chmury któremi nawet dolne krawędzie gór były przysłonięte — wskazywały na to, że tak może lać bez przerwy cały dzień, a może nawet... kilka dni. Tak, jak to czasem bywa w Zakopanem.

Z takiem samem przykrem zdziwieniem powitali ten widok Orłowski i Stanisławski. Udał się pierwszy dzień pobytu, bo jakkolwiek było, urządzili ładny spacer i emocjonujący, zato drugi dzień przywitał ich obfitym, a denerwująco równomiernym deszczem. I co tu robić? O tem, żeby wyjść gdziekolwiek — niema mowy. Można conajwyżej cieszyć się z tego, że się nie musi wychodzić, że można zostać w domu...

Zafrasowana była i pani Różycka.

Wiedziała już, że goście będą przez cały dzień siedzieć w domu, będą ją nudzić o karty, o muzykę... a przecież trudno się rozerwać na kilkanaście kawałków, żeby bawić każdą grupkę zosobna... Przecież to czterdzieści siedem osób! To też jak tylko wstała, wyciągnęła pudła z warcabami, z szachami, karty, płyty do patefonu, jeszcze raz sprawdziła, czy radjo znośnie działa i udaną wesołością usiłowała dobrze usposobić każdego z gości, aby go od samego rana „nastawić na odpowiedni tor, aby resztę dnia dobrze przejechał", jak zwykle była mawiać.

Trzeba przyznać, że do pewnego stopnia to nastawianie udawało się pani Różyckiej. Grupka osób, która zgromadziła się przy patefonie, hałasowała dość wesoło. Major Trzciński, zapalony radjoamator, siedział przy aparacie i wydobywał z niego coraz to głośniejsze piski, strojąc twarz w poważną minę fachowca. Jego córeczka wytańcowywała po salonie z jednym z młodzieńców, co się jej ogromnie podobało, jakoże miała wszystkiego dwanaście lat.

Ale pani Różycka liczyła głównie na Jadzię...

To też gdy tylko Solak zeszedł nadół z kwaśną miną, a po nim pokazał się Orłowski z jeszcze gorszą — panna Jadzia odrazu wzięła ich w obroty.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.